Opłacone ryczałtowo.

Cena numeru 25 groszy.

Nr. 33. Kraków-Lwów, dnia 16 sierpnia 1931 r. Rok XIX.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł.
„ kwartalnie . . 2·50 zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

ORGAN STRONNICTWA LUDOWEGO.

Naczelny redaktor: Jan Brodacki.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.066

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 11286.

Dlaczego chłopi muszą być zorganizowani?

Stosunki w świecie tak się dziś ułożyły, że jednostka występująca pojedyńczo, nie ma żadnego znaczenia. Gdzie rzucimy okiem, widzimy potężne organizacje, kartele, związki zawodowe, lub zrzeszenia, zorganizowane po to, by bronić swoich interesów, a ze słabych jednostek tworzyć silne zespoły.

Widocznie ludzie mądrzy i zasobni w kapitały już dawno przyszli do przekonania, iż chodzenie w pojedynkę jest rzeczą szkodliwą i niepożyteczną.

Widzimy więc wielką organizację wielkich przemysłowców, zwaną Lewiatanem — Związek Ziemian, Organizacje urzędnicze — wszystkich dykasterji, jednem słowem: nie znam zawodu, którzyby nie miał organizacji zawodowej, a zarazem i politycznej, gdyż mojem zdaniem, każda organizacja zawodowa, czy ona chce lub nie, jest także organizacją polityczną, mniejsza o to, czy mniej lub więcej, wyrazistą. Organizacje te przynoszą niezawodnie członkom swym korzyści materjalne. Widzimy, że nawet w Polsce, gdzie mamy niby silne rządy (w stosunku do słabych), organizacje poszczególne mają tyle siły, że gdy się przeciwstawią zarządzeniom rządowym, uzyskują ustępstwa i zmiany; nawet uchwalone ustawy przez Sejm wywracają.

Widzieliśmy niedawno strajk tramwajarzy w Warszawie, chciano im wprowadzić obostrzenia w kontrolowaniu pracy w Zakładach tramwajowych, wybuchł strajk, obostrzenia zostały cofnięte, spełniono ze strony władz wszystkie postulaty tramwajarzy, a nawet, jak sami mówili, dano im więcej, niż żądali.

Obcięto niedawno pobory urzędnikom, a następnie cofnięto różne dodatki, jakoto stołeczny, kresowy i t. d.; gdy zorganizowani urzędnicy w Warszawie“ pocztowi, kolejowi i t. d. zagrozili strajkiem, w mig obiecano im dać zapomogi, które im powetują cofnięte wydatki.

Albo inny przykład: Sejm sanacyjny uchwalił ustawę o funduszu drogowym. Ustawa ta nakłada dość wysokie opłaty na auta i autobusy. W Sejmie głosy opozycji na nic się nie przydały. Sanacyjna większość posłusznie uchwaliła tę ustawę, którą przedłożył rząd. Cóż się pokazało? Ano właściciele dorożek samochodowych, jak i autobusów, ogłosili strajk, przestali jeździć, rozpoczęły się pertraktacje, mocny rząd ustąpił — ustawa zawisła w powietrzu — kazano im wpłacać a conto należnych opłat jedynie 20% pierwotnie obliczonych kwot.

Możnaby przytoczyć dużo przykładów, że organizacje są siłą i to, co pojedyńczy człowiek nie byłby nigdy w stanie osiągnąć, zbiorowy wysiłek osiąga bardzo łatwo.

Niestety, z żalem wypada mi stwierdzić, że jedyną warstwą, nie doceniającą potrzeby organizacji, a zatem nie zorganizowaną, to my — chłopi. Ani politycznej, ani zawodowej organizacji nie mamy.

Boć przecież istniejące Tow. Rolnicze, czy Kółka rolnicze, opanowane przez sanacje i sanacyjnych obszarników nie są organizacjami zawodowemi rolniczemi, w których chłop mógłby znaleźć oparcie i pomoc — tam miejsce dla służalców — chłopów świadomych swych celów stamtąd wyrzucono, lub zostawiono w mniejszości nie szkodliwej.

Chcą nam w tych organizacjach przewodzić panowie i pankowie „bracia szlachta“, a jaki oni złożyli egzamin z umiejętności gospodarowania na swojem? Nagół bardzo kiepski, majątki ich przechodziły i przechodzą ciągle w ręce chłopów, jeśli polskich, chwała Bogu, ale dużo poszło w ręce obce. Sanacja jednak, nie pomna przeszłości, foruje tych panów na czoło życia politycznego w odrodzonem Państwie, dając tem dowód, iż chłop dla niej nie istnieje.

A pod względem politycznym, czy my mamy organizacje? Coś mamy, ale to tak mało, to tak słabe i nietrwałe, że wstyd, iż na kilkanaście miljonów chłopa, blisko 70% narodu, jako czynnik polityczny w Państwie nie istnieje. Prawda, że obecnie w Polsce istnieją szczególne i wyjątkowe stosunki, istnieje dziwna dyktatura, ale do tego dojść mogło tylko dzięki naszej słabości. — Nie umiemy stanąć godnie w obronie najsłuszniejszych postulatów, a iluż to z pośród nas daje się za marny ochłap używać sanacji za narzędzie do rozbijania zgody wśród swych braci? W polityce niema sentymentów. Z łaski i z miłosierdzia nic nie dają, tu trzeba, jak na wojnie wszystko zdobyć, wywalczyć. A czy armja, mająca nawet miljony żołnierza, ale nie zorganizowanego w plutony, kompanje, bataljony, pułki, brygady, dywizje, korpusy, nie mająca dyscypliny i dowódców, byłaby wogóle do jakiegoś kroku wojennego zdolna? — Nigdy — samą liczbą na nic by się nie przydała.

To też czas Bracia Chłopi porzucić dotychczasową bierność i nieufność, przystąpić natychmiast do organizacji Kół Ludowych we wszystkich wsiach. — Na organizacje trzeba płacić; prawda, że dziś bieda, ale i to prawda, że gdybyśmy byli wcześniej bodaj po 1 zł. rocznie na swoją organizację łożyli, z pewnością tych czasów nędzy i poniżenia by nie było.

Stronnictwo własne musi być własnemi środkami utrzymane, a wtedy będzie ono niezależne od nikogo, jedynie od nas.

W tej chwili i w tej sytuacji, hasłem naszem musi być mobilizacja wszystkich naszych sił, jeżeli chcemy mieć jaśniejszą przyszłość. — Wszyscy pod sztandar zielony.

JAN MADEJCZYK, poseł.

Kto nie pije wódki, ten wrogiem państwa.

Tak orzekł katolicki „Lud Katolicki“.

Jak wiadomo zjazd delegatów S. L. w Tarnowie 28 czerwca wypowiedział wojnę karczmom i pijaństwu, które jest źródłem wszystkich grzechów głównych.

Zdawałoby się, że Ks. Czuj, Ks. Madej i inni katolicy z Ludu Katolickiego przyklasną rezolucjom i akcji S. L., streszczającej się w nakazie: „Nie pij gorzały, nie zatruwaj organizmu nikotyną“; precz z karczmą“!

Niestety!

Posłuchajmy co o rezolucji antialkoholowej pisze „Lud Katolicki“ w Nr. 31.

„Wódka i tytoń są objęte monopolem państwowym. A za tem zmniejszenie spożycia wódki i tytoniu umniejsza wpływ do kas państwowych.

Mamy więc w tej rezolucji antialkoholowej do czynienia ze starą partyjniczą zasadą, że najłatwiej szkodzi się rządowi, szkodząc państwu“.

Innymi słowy, kto woła precz z karczmą, precz z wódką, co zatruwa ciało i duszę narodu, ten wrogiem państwa, bo przez zmniejszenie spożycia alkoholu i tytoniu obniża dochody państwa. Oto do jakiego obłędu i do jakiej ohydy dochodzi pismo, którego hasłem: „Katolicka Polska“.

Katolicka Polska Ludu Katolickiego woła:

„Niech żyje wódka, niech żyje karczma, niech się krzewi królestwo szatana na ziemi“. — Oto komu służy Naczelny Organ Stronnictwa Ludowego „Lud Katolicki“.

——oOo——

Spadek wkładów bankowych.

Łączny bilans wszystkich banków polskich w zestawieniu komisarjatu bankowego Min. Skarbu wykazuje na dzień 31 maja w stosunku do 31 kwietnia b. r. spadek wkładów wszystkich typów z 1.074 miljonów zł. na 1.023 miljonów zł., czyli o blisko 52 miljonów zł.

W porównaniu ze stanem z dnia 31 grudnia 1930 wkłady w bankach prywatnych zmniejszyły się o 162 miljony złotych.

Wobec wycofywania wkładek z Banków i Kas coraz trudniej o kredyt, gorzej, że nie zanosi się na poprawę.

Sąd Okręgowy w Krakowie — Wydział IV. karny
Dnia 6. sierpnia 1931 roku — Sygn. IV. Pr. 93/31.

Sąd Okręgowy, Wydział IV karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu zdania Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie wydał następujące

postanowienie

I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493, austr. proc. karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 4. sierpnia 1931 r. konfiskatę czasopisma „PIAST“ Nr. 32 z daty 9/VIII 1931 r. z powodu treści:

1) artykułu, zamieszczonego na stronie 8-mej p. t.: „Odpowiedzi Redakcji“ w ustępie od słów „użyć“ do wszelkich“ do słów „walić po mordzie“, od słów „Niestety wszyscy“ do słów „wróg nie robił“, albowiem treść tych ustępów zawiera znamiona występku z §§ 488, 491, i 493 u. k. i art. V. ustawy z 17 XII 1862 r. Nr 8 Dzup. ex 63.

II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „PIAST“ i w Dzienniku urzędowym.

Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony.
Przewodniczący: Palmrich wr. Wiceprezes Sądu Okręg.
Protokulant: M. Kobylarz, wr — W. Szymański, sekr.

——oOo——

Kopalnie złota w rękach sanacji.

„Piękna nasza Polska cała, piękna, żyzna i niemała“, mówi nie bez słuszności nasz poeta, ale pesymiści powiadają, że jednak jest ubogą, bo nie posiada kopalni złota. Brak kopalni złota nie byłby jednak tak tragiczny, gdyż nie tylko Polska, ale wiele innych państw obchodzi się bez kopalń złota i bez pieniędzy bitych ze złota, a nawet nie spotkasz dziś w Polsce chłopa, któryby po wojnie miał w ręku lub widział jakikolwiek złoty pieniądz, i nikt z tego powodu nie czuje się nieszczęśliwym, natomiast posiada Polska a w szczególności skarb państwa pol. olbrzymie skarby naturalnych bogactw, które powinny mu przynosić olbrzymie dochody — tak samo jak kopalnie złota. Takim skarbem są przedewszystkiem olbrzymie państwowe obszary leśne, do których niestety w czasach „radosnej twórczości“ dzięki gospodarce cudownych sanacyjnych dzieci o domowem wykształceniu z p. Loretem na czele, skarb państwa dopłacać musi 300 miljonów rocznie.

Prawdziwą kopalnię złota powinny stanowić jedne z największych w Europie **kopalnie soli potasowych w zagłębiu kałuskiem.**

Kopalnie te stanowią **własność skarbu państwa**, a ich produkcja jest niezmiernie tanią, gdyż wydobycie z ziemi zmielenie i załadowanie wagonu 10 tys. kg. tej soli kosztuje 50 zł., podczas gdy tenże wagon soli zwanej kainitem kosztuj loco Kałusz 500 zł. — a więc dochód wynosi 10 razy więcej niż robocizna.

Kopalnia ta powinna więc dać skarbowi państwa o wiele wyższe dochody niż niejedna kopalnia złota, zwłaszcza, że na sole potasowe istnieje olbrzymi zbyt wśród rolników. A jednak tak nie jest, bo kopalnie te nie tylko nie przynoszą należytych dochodów dla państwa, ale nawet im grozi bankructwo, a powody tego pożałowania godnego stanu podaje nam „Dziennik Ludowy“, Nr. 144, wyliczając olbrzymie pensje panów dyrektorów. — W centralnym zarządzie tych kopalń „Tesp“ we Lwowie.

1) Urzędujący prezes Rady Nadzorczej p. gener. Platowski pobiera miesięcznie, oprócz pensji generalskiej zł. 6.000.

2) Słynny już dzisiaj w Polsce doradca pseudofachowy i amerykanizator pracy p. Gehring zł. 6.000 miesięcznie.

3) Dyrektor handlowy p. Horoch zł. 4.000 miesięcznie.

4) Dyrektor p. inż Dietzus — zresztą jedyny fachowy człowiek — zł. 6.000 miesięcznie.

5) Dyrktor p. Kontkiewicz — stale chory — złotych 6.000 miesięcznie.

6) Kierowników poszczególnych oddziałów około 9.000 zł. miesięcznie.

Powyższy Zarząd tworzy ściśle zamknięte towarzystwo wzajemnej adoracji, niedopuszczające nikogo do bogatego żłóbka.

Kwalifikacje tak kosztownych członków zarz. są mniej niż średnie, i zaczynają się od drugiej klasy gimnazjalnej, ale za to dużą rolę odgrywa pokrewieństwo, lub też legalne i nielegalne powinowactwo.

Na utrzymanie CentralnegoBiura Porad Rolnych w Warszawie wydaje się rocznie około ćwierć miljona złotych, a działalność jego polega na prowadzeniu bardzo nielicznych i nieracjonalnych doświadczeń rolnych i napisaniu kilku broszurek propagandowych, o wartości mniej niż popularnej. — No — ale przecież kierownik tego biura jest bardzo ustosunkowany.

Jeżeli do tego dodamy luksusowe wyjazdy zagranicę kraju, rzekomo dla celów propagandowych, to te dodatkowe koszta administracyjne określać się będą w sumach krociowych.

Nie bez wpływu na smutny stan finansowy tychże kopalń jest luksusowa willa zakupiona dla użytku p. generała Platowskiego; a Najwyższa Izba Kontroli będzie mogła z łatwością sprawdzić, czy ogłoszona przed półrokiem wiadomość, że pan Platowski wyasygnował dla siebie 80.000 złotych renumeracji odpowiada rzeczywistości, bo p. Platowski wiadomości tych dotychczas nie sprostował. — W kopalniach tych spotykamy jeszcze jedną dziwną historje, a mianowicie : istnieje tamże kosztem wielu miljonów wybudowany zakład. przerabiający kainit, zawierający 8—13 procent tlenku potasowego na wysoko-procentową sól potasową, gdyż przewożenie nisko procentowego kainitu na dalekie odległości nie opłaca się

Zakłady te funkcjonowały doskonale pod fachowem kierownictwem, gdy jednakże po rewolucji majowej dostały się w ręce generała, którego jedyną fachową kwalifikacją jest wyznania znanej ideologji, zakłady te stanęły jakby zaczarowane bo pan generał, który był oficerem kancelaryjnym nie umie sobie z niemi dać rady, a skutkiem tego rolnicy z Poznańskiego, którzy stanowili najlicznieszą klijentelę, zaczęli zakupywać sól potasową w Niemczech, co pociągnęło za sobą dalsze trudności gospodarcze nie tylko dla wymienionych kopalń, ale i dla całej Polski.

Pan generał znalazł i na to radę. Napisał broszurę w obronie swojej zamierającej produkcji, ale tak mądrze, że musiano ją natychmiast wycofać, a za to zarząd rozpoczął pertraktacje z niemieckim syndykatem potasowym, aby przez kartel kopalniany jeszcze wyżej podnieść ceny tego niezbędnego nawozu sztucznego i obedrzeć do reszty polskich rolników.

ks. Panaś.

Nam chodzi o życie.

Przed wojną ludność będąc pod zaborami pragnęła Polski, modliła się do Boga o wolność narodu i niepodległość, no i nareszcie stało się; mamy co chcieliśmy. Jest Polska, ale czy taka, jakiej lud pragnął w jaka wierzył?

Nie — a dlaczego nie?

Bo niema kto sprawiedliwie, dobrze rządzić. Któż tak robi na świecie, jeżeli się chce utrzymać i rozwinąć swoje gospodarstwo? Z niedawnego niewolnika, steranego wojną biedaka, chce się być nad wszystkimi najmądrzejszym, najbogatszym najmocniejszym na świecie. Zastaw się a postaw się! Zamiast oszczędzać szasta się pieniądzmi na wszystkie strony, tak jakbyto było państwo, Bóg wie jak zamożne, zagospodarowane, pływające w dobrobycie. A tu bieda aż piszczy; zgliszcza powojenne nieodbudowane, przemysł w powijakach, rolnictwo podstawa naszego państwa zrujnowane i jeszcze się je bardziej rujnuje.

Jestem obywatelem pragne aby Polska, była taką, jaką być powinna, ale nie naraz Kraków zbudowany, „wedle stawu grobla“. Jeżeli będzie lud bogaty i mądry, to i państwo polskie będzie bogate, a bogatemu to i djabeł dziecko kołysze, a biednemu to zawsze wiatr w oczy wieje.

Czy może być lud i państwo bogate przy takiej gospodarce.

Jeżeli się robi wciąż nowe urzędy, urzędników i emerytów na kopy i tysiące? Urzędnik na urzędniku jedzie i urzędnikiem pogania.

Jeżeli się buduje wspaniałe gmachy reprezentacyjne, a niema na budowe szkół?

Jeżeli robi się rocznie tyle przyjęć i balów, czego nie robi bogata Ameryka?

Jeżeli się wydaje takie ogromne sumy na wybory, na fundusze dyspozycyjne?

Jeżeli wydaje się rocznie na wyścigi 5.157.332 zł., co wypada na jednego jeźdźca 5.781 zł., czy to potrzeba, czy by się bez tego nie obeszło?

Czy dla biednej Polski potrzeba tyle różnych sportów, jeżdżenia po świecie na wyścigi, konkursy i wydawania dziesiątek tysięcy złotych?

Napewno by się Polska narazie bez tego obeszła i Polska, Polska zostala, gdyby się rządziła mądrze, oszczędnie, napewno większyby szacunek miała u innych narodów. jak obecnie.

Może ktoś zauważyć, że przecież pieniądze, co sie wydaje na zbytki, swoi zarabiają, w większości w kraju zostają.

Na to odpowiem przykładem.

Był mąż w Ameryce, powodziło mu się dobrze, żona została w kraju w biedzie i niedostatku, i pisze do tego meża, aby ją poratował, a on zamiast jej przysłać parę dolarów, to jej napisał tak:

„Mąż i żona jedno ciało, jak mnie dobrze, to tobie się jeść nie będzie chciało“. Czy to prawda?

Tak i u nas, o jednych się dba do niemożliwych granic, daje sie im po dwie lub trzy pensje, a z drugich to się ściąga do ostatniego szeląga, aż w ostatku zaprowadza sie go na tamten świat zawcześnie, i to się nazywa mądrość, postęp, kultura i sanacja.

W końcu moich z serca płynących uwag, wołam głosem biednego ludu do czynników miarod. „Panowie źle się bawicie, dla Was to igraszką, nam chodzi o życie.

Jan Gryszówka.

——oOo——

Dłużej milczeć nie wolno!

Wieś przejęta paniką niebywałego strachu jakiego jej napędzili przed ostatniemi wyborami i podczas samych wyborów stróże bezpieczeństwa publicznego swemi bagnetami, oraz różnego rodzaju pogróżki pp. Starostów łącznie prawie z całą biurokracją — ta wieś znękana, mimo najskrajniejszej nędzy, w jakiej się prawie od roku znajduje, a której to nędzy umysły nawet najzdolniejszych ludzi określić nie zdołają — uzbroiwszy się w cierpliwość Joba biblijnego — milczy zawzięcie.

Mimo wszystkiego, postaram się pokrótce skreślić położenie obecne przeciętnego obywatela wsi jakim jest gospodarz 5-cio morgowy, którego zobowiązania, czyli podatki względem Państwa ściśle obliczyłem, a którego prócz rządu i opiekunów ziemskich, w dodatku Pan Bóg obdarzył dość liczną rodziną, składającą się z żony i ośmiorga dzieci.

Gdy weźmiemy w rachubę grunt, o którym powyżej mowa, obsiany żytem (bo żytnia gleba w Polsce przeważa) licząc z morgi przeciętnie 6 centnarów żyta po 17 zł., co uczyni 102 zł., gdyż niewiele lepiej ma się i z pszenicą — tak więc wszystek dochód nie przeniesie 600 zł., z czego musi zapłacić podatku państwowego 55 zł., zaś na asekuracje i podatek samorządowy z wszelkimi dodatkami 124 zł.

Widzimy więc, że z ogólnego dochodu 600 zł., jaki mu daje 5 mórg gruntu musi rolnik odjąć na same podatki 179 zł., więc na ogólne utrzymanie zostaje mu 421 zł. na cały rok!? Gdy zaś weźmiemy w rachubę najlichsze wyżywienie jednej osoby, chociażby się ono składało z kapusty omaszczonej ziemniakami i chłopskiej kawy (z razowym chlebem) zwanej pospolicie żurem, to musi kosztować conajmniej 1 zł. dziennie, czyli rocznie 365 zł. i dni, które gdy odejmiemy od 421 zostanie 56. za które trzebaby kupić — ale co? chyba takie buty familijne, żeby pasowały na członka rodziny, jego połowicę (zwaną pospolicie w mieście i w każdym prawie urzędzie „głupią babą) i całą rodzinę, co zresztą w dzisiejszych czasach coraz częściej jest w modzie. — Byłyby więc buty, tak — ale gdzie koszula, gdzie czapka, gdzie ubranie dla członka rodziny, o którym to dopiero mowa. A gdzie matka ośmiorga dzieci — a gdzie one same? A wszak to wszystko trzeba ubrać jako tako, trzeba temu dać jeść, trzeba izbę ogrzać, jakiego jedzenia uwarzyć — a tu niema czem i za co. Zarobić na to niema, gdzie pożyczyć też niema już gdzie a nawet i nie chcą. Doprawdy, że w takich warunkach milczeć niepodobieństwem jest choćby nawet i Brześciem zagrożono. Jestem pewny, że w takich warunkach żyje nietylko przeciętny rolnik w Woli Bliżczej, ale i w całej Polsce przeważnie.

Z powyższego obliczenia widzimy, że rolnik stracił nietylko możność rozwoju, ale nawet możność egzystencji, że wobec tego milczeć dalej nie wolno, bo milczenie stałoby się zbrodnią wobec samego siebie. Na pierwszym zaś planie rozwiązaniem milczenia i przeciwstawieniem się — zająć się winni pp. naczelnicy gmin całego kraju, którym dobro wsi leży na sercu, pisząc petycje do prasy, do miarodajnych czynników, wytłumaczając rządowi w owych petycjach, smutne, ale niestety prawdziwe położenie wsi, o którem rząd nie wie, czy też wiedzieć nie chce.

Na takie petycje naczelnicy gm. pow. łańcuckiego częściowo już się zdobyli, a reszta się zdobędzie.

Do czynu więc koledzy. Nie można bowiem patrzeć obojętnie na to, co się obecnie dzieje — musimy my przedstawiciele wsi, tę wieś ratować, musimy żądać: jak najszybszego obniżenia cen wyrobów fabrycznych, zniżenia ciężarów publicznych, obniżenia grubych pensyj, — bowiem wedle stawu grobla.

Wołajmy więc, i to jak najprędzej, a może to wołanie na puszczy zostanie wysłuchane.

Franciszek Dziubek, wójt z łańcuckiego.

——oOo——

Żniwa na przednowku dla egzekutora.

Szafranów pow. Mielec.

Dnia 22 maja przybył egzekutor od ubezpieczeń ogniowych do gminy Szafranowa celem ściągnięcia pierwszej raty asekuracyjnej za rok 1931. Wynajął sobie furmana, jeździło panisko od domu do domu, a kosztów egzekucyjnych liczył po 2 zł. i 50 gr. i po 5 zł. Razu pewnego ja wystąpiłem do pana prezesa Witosa na zebraniu w Czerminie, przeciw egzekutorowi, że za wiele pobierał kosztów, bo koszta przenosiły sumę opłaty. Od tego czasu jest na mnie cięty, zaraz oznajmił naczelnikowi, że ja muszę dać kosztów 5 zł. a gdy odjechał z mojego obejścia, mówił w obecności furmana i naczelnika gmin, żebym szedł do Witosa na skargę, że pobrał 5 zł. kosztów.

To są słowa egzekutora Karwaszczuka, byłego żandarma austrjackiego a częściowo i polskiego. Przy policji pan Karwaszczuk nie był zdolny w służbie obejść 2 lub 3 wioski, ale teraz z Tarnowa przyjeżdżać jakoś ma zdrowie i na pół powiatu żniwa odprawiać. Z tego wynika, że powietrze dla Pana Karwaszczuka w Tarnowie jest o wiele zdrowsze niżli w Czerminie w powiecie mieleckim.

Michał Kokoszka.

——oOo——

Kto żywi miasta?

Z badań i obliczeń przeprowadzonych przez Naukowy Instytut w Puławach za rok 1926-27 i rok 1927-28 wynika, że w gospodarstwach drobnych i średnich ponad 22 procent dochodu pochodziło właśnie ze sprzedaży zboża.

Nie są więc i nie mogą być ceny zboża obojętne dla wsi, nieprawdą również jest, by wielka własność była wyłączną dostawczynią zboża dla miast. Wieś dostarcza nie tylko nabiału, trzody chlewnej i bydła, ale także chleba: słusznie zatem należy się chłopom nazwa: „Żywią i bronią“.

——oOo——

SREBRNE GODY KASY STEFCZYKA W DOBRZECHOWIE.

Dnia 9. sierpnia br. obchodziła Kasa Stefczyka w Dobrzechowie 25-lecie swego istnienia. Po nabożeństwie nastąpiło w lokalu Kasy wręczenie dyplomów członkom ,oraz Nadzwyczajne Walne Zebranie. — Zasłużonej placówce „Szczęść Boże!“

Szczęście i przyszłość dzieci naszych leży w oświecie! Precz z wódką i tytoniem!

Co piszą inni?

Nędza wsi chorobą całego narodu.

A. Świętochowski twórca Historji chłopów w Polsce ubolewa:

Nad tą zbiedniałą masą chłopów krążą jak sępy poborcy podatkowi, których ona nienawidzi i boi się bardziej, niż śmierci, pożaru, gradu, kradzieży i wszelakiego nieszczęścia. Na zaspokojenie ich żądań, niezmiernie rzadko pokrywanych całkowicie, wieśniacy, chcący uniknąć egzekucji, sprzedają nietylko to, co im zbywa od najkonieczniejszych potrzeb, ale i to, bez czego obyć się nie mogą, — konie, krowy, jałowiznę, kury, różne sprzęty.

Widziałem pędzone na rzeź do Modlina stado jałowic, między któremi były śliczne holenderki. Nie wszyscy jednak wyzbywają się dobytku dobrowolnie, wielu poddaje się przymusowej licytacji, która ich doprowadza do zupełnej ruiny.

Bezrobotna biedota.

Oczywiście wieś ma także swoje bezrobocie, niepoliczone, niezarejestrowane, mimo to, wielkie, nieratowane funduszem publicznym, więc cięższe.

Drogą, przy domu w którym mieszkam, odbywa się smutny pochód tułaczów, poszukujących pracy i żebrzących jakiegokolwiek zasiłku. Niestety, niepodobna go dostarczyć wszystkiej biedocie. Z wiejską miesza się wędrująca miejska.

„Nędzę wsi uznano tylko za przechodnie i ograniczone kłopoty wsi. Tymczasem jest ona niebezpieczną chorobą całego narodu.

Wobec powszechnego ubóstwa setek tysięcy bezrobotnych, rozstroju życia gospodarczego i wygasania jego wielkich ognisk zrozumiała jest obawa o jakiś dowe, które w tem położeniu znajdują pożądaną sposobność siania niszczącej burzy.

Ja jednak w ten wybuch o większych rozmiarach nie wierzę.

My jesteśmy rasa niewyczerpanie cierpliwa i wytrzymała.

Czego z nami nie wyrabiali niemcy i rosjanie, kiedy jeszcze byliśmy zależni, jak konie znosiliśmy okrucieństwa niewoli, — więc przecierpimy bez gwałtownego buntu, poprzestając na nielicznych protestach słownych“.

Przecierpimy, albo nie, na dwoje babka wróżyła.

*

Orędownik Wielkopolski nr. 168 biada:

Z Sosnowca, Będzina i z wielu innych miast b. Kongresówki i Małopolski napływają na G. Śląsk coraz szersze masy żydostwa. Przybywają również z Oświęcimia, Krakowa, a nawet Częstochowy, Łodzi, Piotrkowa itp. Przybywają tacy, co chodzą na ulicach w chałatach, ale przybywają również adwokaci i lekarze żydowscy, ubrani już po europejsku.

Napływowi ci żydzi opanowują coraz więcej placówek w handlu hurtownym i detalicznym, dostają się na wybitne i wpływowe stanowiska w wielkich przedsiębiorstwach przemysłowych, a przeszło czwarta część kamienic w Katowicach znajduje się już dziś w rękach żydowskich. Maluczko, a z Katowic zrobi się Kazimierz, Stradom w Krakowie, lub Nalewki warszawskie.

*

Słowo Pomorskie oskarża.

Sanacja na dzisiaj ma jedno hasło: przetrwania. Nie uwzględnia bynajmniej, że społeczeństwo jest wyczerpane, że biedacy biednieją jeszcze bardziej, że równocześnie z naszą pauperyzacją postępuje systematyczne obniżanie się naszego poziomu intelektualnego, że cofamy się ciągle wstecz. Szerzy nędza zęby nie tyle w stolicy, ile przedewszystkiem na prowincji, gdzie zachodzą już teraz wypadki, że się zbiera na ulicy — odpadki chleba.

Równocześnie zaś w psychice mas zachodzi silna ewolucja: zatraca się poryw najpiękniejszego idealizmu, słabnie poczucie bezinteresowności, trwoni się dobro, którego nam wszyscy zazdrościli: głębokie poczucie patrjotyczne. — Kto tego nie widzi, jest ślepcem. Jest to objaw bolesny. I to jest największa strata, jaką nam przynosi obecny system sanacyjny i kryzys.

*

„Pierdołki“ i „Ślabowane portki“ — poezją.

„Gazeta grudziądzka“ opisuje następujące „historje i historyjki“.

portki“ — poezją.

Jakiś sanator, podpisujący się dr. K. M., wystąpił w sanacyjnym „Kurjerze Porannym“ z propozycją, by w szkole wprowadzić przymusową lekturę dzieł Piłsudskiego. Tylko tą drogą — wywodzi autor — można szerzyć kult Piłsudskiego, wszystkie inne muszą zawieść.

Dzieła Piłsudskiego mają — twierdzi autor — taką samą wartość, co dzieła Mickiewicza(?), Wyspiańskiego(?), Żeromskiego(?) i innych, Piłsudski jest poetą(!) itd.

Ciekawi jesteśmy, coby też rodzice mówili, gdyby dzieci, wróciwszy ze szkoły, zaczęły czerpać ze słownika marsz. Piłsudskiego i mówić stylem z „Dna Oka“, np. pierdołka, fajdan, fajdanis poślinis, ślabowane portki, szuje, szubrawcy, złodzieje, świnie itd.

*

Łowienie raków.

Marsz. Piłsudski bawił na wywczasach w Pikiliszkach. Ulubionem jego zajęciem było łowienie raków w jeziorze Żełosy, nad którem spędzał całe wieczory.

*

Ordery w biurku.

Warszawski „Kurjer Czerwony“ zamieszcza rozmowę z pułkownikiem Whitmanem, gościem na zjeździe FIDAC'u. Oto charakterystyczne wynurzenia Anglika.

— „Jesteście tak grzeczni, że nawet przejezdnym wybitnym cudzoziemcom, szczodrze rozdajecie swoje ordery.

A jest to niesłuszne, bo order danego państwa, należy zdobyć za rzeczywiste zasługi dla tego państwa. Sam fakt przejazdu przez Polskę, nie jest chyba dostatecznym powodem.

...Więc otrzymujemy wasze ordery i chowamy je do biurek. A tego być nie powinno“.

Stanowczo być nie powinno i nie powinno się słyszeć takich słusznych, a zawstydzających słów z ust cudzoziemca.

*

Czy to najważniejsze?

„Dziennik ludowy“ zapytuje:

„Według doniesień pism Ministerstwo spraw wewn. zapowiedziało ukazanie się w najbliższym czasie rozporządzenia Rady Ministrów „o stanowisku wojewodów i starostów, jako przedstawicieli rządu“. Rozporządzenie to zawierać będzie szczegółowe przepisy, regulujące postępowanie i etykietę podczas uroczystych obchodów i innych wystąpień oficjalnych.

Czy nie mamy już innych zmartwień?

Albo inna sprawa: Policjanci pełniący służbę na drogach wodnych mają otrzymać — według projektu głównej komendy policji — nowe mundury, sporządzone z materjałów drelichowych w jasnym kolorze, a krojem zbliżone do mundurów marynarskich.

Rzeczywiście, w Polsce niema już pilniejszych spraw.

W opracowaniu przez min. robót publicznych programu budowlanego min. W. R. i O. P. przewidziane jest w okresie najbliższych dziesięciu lat wzniesienie szeregu nowych gmachów dla archiwów państwowych. Wykonane być mają: budowa archiwum centralnego w Warszawie, budowa gmachów archiwalnych w 10 miastach wojewódzkich, a mianowicie: w Krakowie, Łodzi, Toruniu, Katowicach, Stanisławowie, Tarnopolu, Łucku, Brześciu nad Bugiem, Nowogródku i Białymstoku, oraz rozbudowa istniejących już gmachów archiwalnych w 4 miastach wojewódzkich, a mianowicie: Poznaniu, Lwowie, Lublinie i Kielcach.

*

Prohibicję wolno jeszcze w Polsce propagować.

„Gazeta grudziądzka“ donosi:

„Prohibicję wolno jeszcze w Polsce propagować. — Konfiskata odezwy, wzywającej ludność do wstrzymania się od picia alkoholu i palenia tytoniu — uchylona.

Prokurator Sądu Okręgowego w Grudziądzu wniósł wniosek o konfiskatę Nr. 80 „Gazety Grudziądzkiej“ z dnia 16 lipca 1931 r. za odezwę Stronnictwa Ludowego wzywającą ludność do wstrzymania się od picia alkoholu i palenia tytoniu, dopatrując się w treści tejże odezwy znamion występku z paragrafu 131 k. k. (oszczercze poniżanie urządzeń państwowych), względnie wykroczenia z par. 360 pkt. 11 (ciężki wybryk).

Natomiast Sąd Grodzki nie podzielił zapatrywań p. prokuratora i uchwałą VI. KO. 1374/31 — konfiskatę uchylił.

Wobec tego odezwa wyżej wspomniana jest zupełnie legalną i nikt za jej rozpowszechnianie nie może być pociągany do odpowiedzialności“.

*

Łupią Polskę i uciekają z łupem za granicę.

Sanacyjny „Il. Kurjer Krak.“ doniósł, że około 300 miljonów dolarów, czyli 2 i pół miljarda złotych kapitałów polskich, ulokowano zagranicą.

Dodać należy, że „polscy“ kapitaliści, lokując pieniądze zagranicą, nietylko otrzymują bardzo niski procent, ale niektórzy, nie biorąc nawet procentów, wprost do tych lokat (wkładów) dopłacają.

Wiadomo powszechnie, że nasi latifundyści Polacy — Radziwiłłowie i td. lokują swe kapitały w bankach angielskich. — Przemysłowcy, fabrykanci, kupcy wielcy, tu w Polsce dorabiają się majątków, zbijają wielkie kapitały i uciekają z nimi zagranicę, w dodatku wciąż szturmują do kas państwowych po tanie kredyty i subwencję, które otrzymują, bo wszak są podporami dzisiejszego reżimu. Nieśwież, Dzików, Łódź — to twierdze sanacji.

——oOo——

STEFAN HALICZ.

Wiśnie.

Lato nad Popradem.

Na stoku wzgórza willa nowa, cała świerkowa, grab, podłogi, drzwi, okna i ganeczki wokoło. Nagrzane słońcem deski pachną żywicą i lasem.

Z willi do gościńca prowadzi aleja, utworzona z młodych, zielonych świerków.

Bujne, gęste gałęzie sieją woń marnotrawnie, jak tylko młodości przystoi.

Poniżej gościńca tor kolejowy i Poprad, cały w zakrętach, na których szumi woda, jakby jej dużo było.

Na zboczach góry zboża, trawniki i kilka rozrzuconych, jakby zagubionych starych świerków. Pień szary, połuszczony, zakończony wiechą gałęzi, w których wiatr świszcze sucho.

Gdy zapadnie noc księżycowa, samotne świerki są bardzo samotne.

Na owsie kładą się czarne cienie.

Ostatnie sygnały ostatniego pociągu pospiesznego, po którym zostaje pustka, jakby ktoś drogi na zawsze odjechał.

Tylko woda Popradu szumi na zakrętach, pędzi szarą taśmą nie ku Dunajcowi, a w wieczność.

Od tej wody w nocy wieje chłodem wieczności.

Dobrze, że na dole towarzystwo zebrane śpiewa, śmieje się, rozmawia... byłoby zanadto samotno.

Wczas rano, opalając się na lipcowem słońcu, przerzucam stos dzienników i tygodników.

Co uderza w publicystyc, a zwłaszcza w literaturze polskiej?

Słowa chadzają wierzchołkiem gór, a ludzie i ich czyny doliną.

Nigdzie chyba nie ma takiego rozbratu między słowem, a czynem, jak w Polsce.

Przed majem 1925 r. spierano się o programy, kłótnie pochłaniały wszystkie siły, programy niezrealizowane zawisły w próżni, teraz znowu spór idzie o „centralną figurę“, a zagadnienia nia pierwszorzędnej doniosłości dla państwa, leżą odłogiem.

Przychodzi chłopak z mlekiem, z grzybami.

Nizki, szczupły, twarz szara, kamienista, jakby te głazy górskie wypiły wszystką krew ze żył.

Służąca pyta o cenę, zaczyna się targ; zamiast pieniędzy, wolałby starzyznę, jakieś stare sukienki dla siostry, buty dla siebie.

Dziś taka bieda na wsi, a fanty takie drogie.

Umowa przychodzi do skutku.

Gdzie kupno, targ, tam żyd. Wychyla głowę sąsiad z dołu, Maurycy Goldstein, właściciel „pałacu pończoch i obuwia“.

Miodu nie masz — pyta chłopaka.

Są pszczoły — mogę przynieść, odpowiada.

Umowa, co do ilości, ceny i terminu dostawy, poczem chłopiec odchodzi — zostajemy sami, rozpoczynając zwykłą „sąsiedzką“ pogawędkę poranną.

Jak przeważnie każdy żyd jest trzeźwy, rozsądny, po kupiecku oceniają ludzi i zjawiska życia.

Panie Goldstein? Czy nie wyrzucimy na darmo pieniędzy na letni pobyt nad Popradem?

Są góry, wody mineralne i zwykła w rzece — kąpiel wyborna, powietrze czyste, a patrz pan na miejscową ludność, jakie niedojdy, pokraki i połamańce!

Pokaż pan chłopa, a zwłaszcza kobietę, czy dziewczynę, jak się patrzy!

Jodu im brakuje — odrzeknie — dlatego tacy niedorozwinięci.

W Szwajcarji rząd dostarcza góralom jodu w soli, chłopy jak dęby, tu, obcy rząd nie dbał o ludność, a swój nie ma czasu, ma większe kłopoty.

Chłopi tutejsi nie zrobili dobrego interesu na Polsce.

Granica idzie środkiem Popradu, nawet ryb łowić nie mogą na całej rzece, a przedtem mieli świat otwarty na Węgry, kraj pszenicy i wina.

Letnicy też mieli lepiej, tamta strona Popradu bogatsza, o nabiał i wiktuały było łatwiej.

„I orłów potrzeba na lot“.

Z oddali przyniosło echo urywek skautowskiej pieśni.

Często przechodziły gościńcem drużyny dziewcząt, lub chłopców.

Nadeszły.

Moja największa udręka „serdeczna“.

Popatrzeć na młodzież naszą w skupieniu, w szeregu.

Szczęście, że krótko ostrzyżone, bo zda się, że bujnych warkoczy ta główka z zapadłemi skroniami, w których czai się cień śmierci i ta cienka szyjka nie udźwignęłyby. Wątłe, ani ramion, ani bioder, jakie to będą kiedyś matki?

A ile krótkowzrocznych?

W ustach więcej plomb i złota niż zębów.

Kiedy biadam nad tem zwyrodnieniem rasy, córka oznajmia:

„Tatusiu, u nas w klasie na 40, tylko 8 uczennic nie gorączkuje, wszystkie inne chore na blednicę, gruczoły, a nawet otwartą gruźlicę“.

Wiem, córóchno — wiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiadomości ze świata.

Oszczędności budżetowe w Anglji.

Cała prasa omawia wnioski komisji oszczędnościowej. Większość komisji wypowiedziała się za zmniejszeniem poborów urzędników o 10 proc. oraz za rewizją systemu zasiłków dla bezrobotnych i zmniejszeniem liczby urzędników.

Dzienniki konserwatywne witają z uznaniem zalecenia komisji, podkreślając, że mimo projektowanych oszczędności nie uda się uniknąć deficytu budżetowego który wyniesie prawdopodobnie 20 miljonów funtów. Deficyt ten ma być pokryty jedynie w drodze nałożenia nowych opłat celnych.

Organy prasy rządowej występują przeciwko projektowi komisji, która ich zdaniem chce pokryć deficyt budżetowy kosztem zmniejszenia ubezpieczeń społecznych. Dzienniki te podkreślają, że klasa robotnicza nie może ponosić wszystkich ofiar i że oszczędności winny być uskuteczniane przez wydatne zmniejszenie zbrojeń.

—o—

Rzeź na dalekim Wschodzie.

Według doniesień z Szanghaju, dwa dni trwała decydująca bitwa między wojskami nankińskiemi a armją komunistyczną prowincji Kiang-Si.

Przebieg bitwy był niezwykle krwawy. Szczególnie wielkie straty, bo 3000 zabitych i około 10.000 rannych ponieśli komuniści, gdyż armja nankińska wyposażona była w najnowsze środki techniczne.

Z wziętych do niewoli 20.000 komunistów, natychmiast rozstrzelano 1000, przeważnie oficerów i podoficerów. Wzięty w mieście Ning-Tu oddział liczący 500 ludzi, został wystrzelany do ostatniego żołnierza, za straszne zbrodnie, jakich komuniści dopuścili się na miejscowych kupcach.

Jak opowiadają mieszkańcy miasta, komuniści zabierali z domów bogatych kupców wszystkie młode dziewczęta, nad któremi pastwili się. Starych ojców, stających w obronie córek, sztyletowali.

Po nasyceniu się młodością dziewczyn, czerwoni zbrodniarze wiązali im ręce na plecach, przymocowywali do nich ładunek dynamitowy z zapalonym lontem i urządzali wyścigi nieszczęśliwych do rzeki. Któ ra zdołała dobiec do wody, ocaliła się przez zamoczenie lontu, inne niedość szybkie i wytrzymałe, padały trupem, rozszarpane przez wybuch.

Klęska armji komunistycznej jest równoznaczną z obaleniem panowania komunistycznego w prowincji Kiang-Si, były to bowiem główne siły czerwone. — W ręce wojsk rządowych wpadło 13 tysięcy karabinów, kilkanaście karabinów maszynowych i armat.

—o—

Reforma rolna w Hiszpanji.

Hiszpańska rada ministrów zatwierdziła projekt nowej ustawy w sprawie reformy rolnej.

Ustawa ta przewiduje, że z chwilą wprowadzenia jej w życie, właścicielom większych obszarów nie wolno będzie zmieniać lub sprzedawać swoich majątków. Obciążenia hipoteczne automatycznie przechodzą na nowych właścicieli względnie dzierżawców.

Do wielkich obszarów zaliczony będzie każdy majątek, obejmujący od 300 ha ziemi, zaś plantacje oliwne od 200 ha, oraz winnice od 100 ha wzwyż.

Zasada własności prywatnej będzie zachowana, natomiast prawo swobodnego rozporządzania majątkiem ulegnie czasowemu ograniczeniu.

Tytułem odszkodowania wywłaszczonych wielkich właścicieli skarb państwa przygotowuje kredyt w wysokości 100 miljonów pesetów.

—o—

Ofiarność żydów.

W ostatnich 10 latach żydzi wydali 90 miljonów dolarów na pobudzenie imigracji żydowskiej do Palestyny, dzięki czemu około 90.000 imigrantów osiedliło się tam. Przeciętnie na każdego imigranta sjoniści wydali 1000 dolarów.

Proponowana jest pożyczka 20 miljonów dolarów na cele dalszej imigracji żydowskiej do Ziemi św.

—o—

Francja kredytorką Anglji.

Pożyczka wynosi 50 miljonów funtów.

Bank Angielski ogłasza, że wobec tego, że banki: Francuski i Federal Reserve Bank oddali do jego dyspozycji kredyty dewizowe w wysokości 25 miljonów funtów szterlingów, czyli razem 50 miljonów funtów, skarb Wielkiej Brytanji na żądanie Banku Angielskiego upoważnił Bank Angielski zgodnie z ustawą z 1928 roku do zwiększenia emisji monety obiegowej do 15 miljonów funtów szterl. na okres trzech tygodni. Wobec powyższego całość emisji będzie się wyrażała sumą 275.000.000 funtów szterlingów.

Ziemia, w której djabeł zgubił buty.

Do ambasady polskiej w Paryżu zgłosiła się temi dniami delegacja od wychodźców polskich w Peru, w Montanji. Delegacja przedstawiła w słowach krew w żyłach ścinających straszliwy stan, w jakim znajdują się wychodźcy polscy w Peru. Pozbawieni wszystkiego, zawiedzeni i nie mający żadnej możności użalania się przed nikim ze swojej nędzy, znoszą prawdziwe katusze w Montanji, którą Peruwiańczycy dawno już przezwali „Ziemią, w której djabeł zgubił buty".

Przeważna część wychodźców wyginęła na choroby podzwrotnikowe zaledwie niewielka część została skazana na prawdziwe niewolnictwo u zasiedziałych farmerów. Rząd peruwiański nie dostarczył żadnych narzędzi tak samo nie dostarczyły ich instytucje posiadające koncesje w Montanji. Koloniści polscy są po Włochach, Węgrach, Bawarczykach, nową armją skazańców, którzy przypłacą śmiercią fantastyczne próby kolonizacji Montanji. Władze peruwiańskie odnoszą się do imprezy polskiej z pobłażliwym uśmiechem i wszelkie wysiłki wychodźców, zmierzające do wydobycia się z tego piekła, traktują wzruszeniem ramion. Delegacja wychodźców polskich ma wszcząć w kraju alarm przeciwko wszelkim dalszym próbom wysyłki chłopów polskich do Montanji peruwiańskiej.

Wysyłką tą zajmuje się Towarzystwo emigracyjne, które ma na celu opiekę nad emigracją!

Ładna opieka!

—o—

Zupełne niepowodzenie pruskiego plebiscytu.

ZA ROZWIĄZANIEM SEJMU PRUSKIEGO 9.784.000 GŁOSÓW.

Plebiscyt w sprawie rozwiązania sejmu pruskiego doznał niepowodzenia. Na 25,449.460 uprawnionych do głosowania, głosów za rozwiązaniem padło 9.784.000, czyli w procentach za rozwiązaniem wypowiedziało się 37.1 procent wyborców.

Poradnik prawniczy.

Kto korzysta z prawa odroczenia służby wojskowej.

Wydział wojskowy Ministerstwa Spraw wewnętrznych wydał okólnik skierowany do wszystkich wojewodów i starostów, w którym poleca ażeby podczas poboru na komisji poborowej, po ukończeniu jej prac, każdego dnia przewodniczący komisji ustnie w sposób nader przystępny pouczył poborowych zakwalifikowanych do służby wojskowej o przysługujących im uprawnieniach do odroczenia służby wojskowej, o terminie wnoszenia tych podań i o konsekwencjach opóźnień w ich złożeniu. Każda komisja poborowa winna przygotować sobie na stałe tekst takiego przystępnego pouczenia i tekst ten winien być codziennie w obecności wszystkich zakwalifikowanych w danym dniu do służby wojskowej poborowych odczytywany.

ZAKAZ PRZYWOZU NAWOZÓW AZOTOWYCH.

Nr. 62 Dziennika Ustaw R. P. z dnia 22 lipca br. ogłasza rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 21 lipca 1931 r. zabraniające aż do odwołania przywozu do obszaru celnego Rzeczypospolitej Polskiej następujących nawozów azotowych: azotanu, amonu, siarczanu amonu, saletry chilijskiej, azotanu sodu oczyszczonego i syntetycznego, saletry wapniowej, azotniaku oraz mieszaniny wszystkich powyżej wymienionych nawozów również z innymi ciałami. Towary, których przywóz jest zabroniony na mocy tego rozporządzenia mogą być przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu zwalniane od zakazu przywozu w poszczególnych wypadkach.

JAK SKŁADAĆ PODANIA W SPRAWACH WOJSKOWYCH?

Poborowi rocznika 1910, którzy starają się o odroczenie służby wojskowej, już składają podania.

Władze administracyjne wyjaśniają, że poborowy, starający się o odroczenie winien złożyć podanie dopiero w ciągu 14 dni od daty uznania go przez komisję poborową za zdolnego do służby. O ile okoliczność, uzasadniająca odroczenie, wyniknie dopiero później, to podanie należy składać nie później, niż w okresie czterech tygodni od daty, w której zaszła okoliczność, uzasadniająca odroczenie.

POBOROWI MOGĄ EMIGROWAĆ DO PALESTYNY

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozesłało do wojewodów i starostów okólnik w sprawie emigracji do Palestyny w wieku poborowym.

W okólniku tym zaznaczono, że zezwolenia na wyjazd do Palestyny wydawać można tylko na zasadzie zaświadczenia centralnego syjonistycznego wydziału palestyńskiego, stwierdzającego bezwzględną konieczność wyjazdu. Więcej nie potrzebują! Co za specjalne względy.

Blizko miljon ludzi wyemigrowało z Polski.

Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego, w okresie od 11 listopada 1918 r. do 31 grudnia 1930 r., a więc w ciągu lat 12 niepodległości, wyemigrowało z Polski do krajów europejskich 900.040 osób, z czego powróciło do Polski 455.743 osoby (zostało zagranicą 453.297 osób), do krajów zamorskich zaś wyjechało 637.477, a wróciło 195.671 osób (zostało w krajach zamorskich 441.806 osób).

Ogółem w wymienionym okresie wyemigrowało z Polski na stałe 895.103 osób.

—oOo—

Byczo jest.

Według doniesień „Dziennika Wileńskiego" w ciągu ostatnich dwóch kwartałów br. na terenie województwa wileńskiego łącznie z miastem Wilnem uległo likwidacji: 48 przedsiębiorstw aprowizacyjnych, 98 sklepów spożywczych, 17 piekarń, 11 masarń, 37 jatek mięsnych, 8 wytwórni napojów chłodzących, 2 fabryki cukierków, 7 przedsiębiorstw chemicznych, 19 metalowych, 14 odzieżowych, 14 garbarskich, 2 papiernicze, 4 drzewne, 2 poligraficzne. Pozatem zostało zlikwidowanych: 65 warsztatów stolarskich, 44 ślusarskich, 17 kowalskich, 78 szewskich, 29 krawieckich oraz przeszło 100 warsztatów innych zawodów rzemieślniczych.

Smutny ten bilans należy jeszcze uzupełnić tem, że wileńskie lombardy wypełnione są szczelnie garderobą, bielizną i meblami a przechodniami ulic są po największej części żebracy, stanowiący istną plagę miasta Wilna.

—oOo—

Przed likwidacją autobusów.

„Kurjer Wileński" (sanacyjny) donosi:

Wskutek ciężkiej ogólnej sytuacji finansowej, a zwłaszcza na skutek zwiększenia dodatku do podatku drogowego, większość właścicieli autobusów walczy z nieprzezwyciężonemi trudnościami, nie będąc w stanie utrzymać swych wozów w ruchu i powoli zaczyna je wycofywać. Tak n. p. już obecnie, jak się dowiadujemy, 20 właścicieli autobusów „spółdzielni" wycofało swe maszyny z biegu. Powodem tego kroku był fakt, że rozesłane nakazy płatnicze przewyższają podobno możność płatniczą właścicieli, pozatem ostatnio bardzo znacznie spadła frekwencja jeżdżących autobusami.

Podczas gdy przed niedawnym jeszcze czasem przeciętny wpływ dzienny z jednego autobusu wynosił ponad 100 złotych, obecnie rzadko kiedy przekracza 60 złotych.

—oOo—

W obliczu klęski głodowej.

Niepomyślna zima, powódź, upały, posucha, częste burze i grad, które w r. b. nawiedziły powiat święciański, spowodowały zniżkę cen płodów rolnych o całe 60 proc. Jednocześnie zgodnie z opinją organizacyj rolniczych Święciańszczyzna stanęła w obliczu klęski głodowej, spowodowanej przez częste żywiołowe zaburzenia.

—oOo—

Nowa wielka klęska rolnicza na kresach.

Na ziemiach północno-wschodnich daje się ostatnio zauważyć nowa klęska rolnicza w postaci najścia niezliczonej ilości pcheł ziemnych, które wyrządzają wielkie szkody, zwłaszcza wśród lnu.

Szkodnikami temi zagrożone są ogromne połacie ziem województw kresowych.

—oOo—

50 miljonów kredytów dla rolnictwa.

W tych dniach Bank Polski uruchomił kredyty dla rolnictwa na zastaw zboża w wysokości 50 miljonów złotych.

Oczywiście z kredytu tego korzystać będzie przedewszystkiem wielka własność, która się też nie obucha. W stosunku do potrzeb rolnictwa jest to „kropla w morzu".

—oOo—

Precz z wódką i tytoniem! Niech żyje oświata!

Listy Piasta

Rasowe krowy, cielęta i inspektor rolniczy.

W roku 1930, gdy zostały rozpisane wybory do Sejmu, równocześnie inspektor rolny P. Szado objeżdżał gminy, wstąpił też do podpisanego, jako do przewodniczącego Kółka rolniczego w Biskupicach i wręczył mu okólnik o kredytach, na zakup materjału hodowlanego.

Wydał też kilkanaście druków, celem wnoszenia podań o kredyt i zaznaczył, że pierwszeństwo dla uzyskania kredytu mają członkowie Kółka rolniczego. Członkowie z żywem zadowoleniem przyjęli do wiadomości zapewnioną pomoc rolną. Zaraz 14 członków wniosło podania, niecierpliwie wyczekując przyznania kredytów, przyczem nawet nie mieli śmiałości głosować na listę centrolewu, lecz oddali głosy na jedynkę, by zasłużyć na kredyt.

Po wyborach uszczęśliwiono przyznaniem kredytu 8 członków, dając im wezwania do jawienia się z ręczycielami u inspektora w dniu 5. I. br. celem porozumienia się co p. inspektor ma kupić za przyznany kredyt, krowę, czy jałówkę, bo pieniędzy do ręki reflektantowi nie wolno dać, i nie wolno, by sam sobie kupił krowę.

Wówczas p. inspektor oświadczył; kredyt jest na trzy lata, pierwszy rok bez procentu, zaś dalsze dwa lata z procentem 7 od sta, spłata w trzech ratach. Krowy będą zakupione w Przeworsku, w oborze hodowlanej w cenie od 450 zł. do 550 zł., jałówki w cenie od 250 zł. do 350 zł., krowy młode do 5 lat, z mlekiem 36 liter na dzień lub wysokocielne.

Łatwowiernych reflektantów zdecydowało się na kupno 4-ch z Biskupic, i kilku z innych gmin, przyczem wystawili weksle po 500zł., a p. inspektor oświadczył, że zaraz na drugi dzień 6. I. br. wyjedzie na zakup krów, a 9. I. br. już będą krowy w Dąbrowie, i że telefonicznie uwiadomi reflektantów by zgłosili się po odbiór tychże. Dzień oznaczony przeszedł, ani telefonu, ani krów.

Dnia 12. I. br. p. inspektor oświadczył pytającym, że był w Przeworsku zakupił 60 krów i już je wyznaczył, lecz weterynarz zachorował i dlatego nie mógł załadować na kolej, więc pojedzie znów po krowy dnia 22. I. br.

Wyznaczony dzień znów minął, krów niema, bo delegat z Krakowa nie miał czasu przyjechać do kupna krów, więc odroczono wyjazd na zakup na dzień 26. I. br.

Reflektanci z ostrożności postanowili wysłać jednego członka z p. inspektorem na zakup, płacąc mu po 5 złotych na koszta podróży. Wyjechali.

Za kilka dni dostaje telegram **Jan Sobota**, by natychmiast przyjechał po krowę do Dąbrowy. Sobota zajechał, zgłosił się, p. inspektor powiedział — dla Soboty krowy nie ma, będzie krowa na drugi transport, bo w pierwszym transporcie przyszło tylko 8 sztuk, a z tych jedna krowa do Biskupic członkowi Kółka przydzielona.

Delegat wysłany przez reflektantów, gdy wrócił, zeznał co widział.

Insp. dopiero jeździł po okolicy Przeworska, kupił 8 sztuk bydła, i stąd wzrosły ogromne koszta. Krowa przydzielona do Biskupic członkowi kosztowała 500 złotych, zaś koszta i różne przypiski 200 zł. razem 700 złotych. Zaś o tyle rasowa, bo czarna z białem, krasa, kupiona jako ciele, lecz u nabywcy za dwa tygodnie się latowała. Nabywca doprowadził ją do buhaja 7-rasowego we wsi, bo innego jednorasowego tu w pobliżu niema.

Uszczęśliwiony nabywca krowy zadłużył się 700zł. przypisano mu procent od 1. XII. 1930 r. mimo, że krowę nabył dopiero 30. I. 1931 r. Po za tem nabywca, gdyby chciał sprzedać tę rasówkę kosztującą 700 złotych **to na targu w Dąbrowie, uzyskałby może około 300 złotych.**

Następnie dnia 2. III. br. p. inspektor przysłał zawiadomienie do **Jana Soboty i Franciszka Świętka,** by natychmiast jawili się po jałówki wysokocielne, stanowione 24. I. 1930 r. holenderskie u p. bar. **Konopki w Brniu.** Sobota i Świętkowa ucieszeni wyjechali w nocy po krowy, na 6 godzinę rano już byli w stajni p. barona, i pytają o jałówki wysokocielne.

Rządca odpowiedział: jałówek wysokocielnych p. inspektor nie zakupił i takich niema, są tylko jałówki od 5 tygodni cielne, stanowione w styczniu br.

Sobota i Świętkowa udali się, zatem do Dąbrowy do inspektora z kartkami wzywającemi, opowiedzieli o zwiedzeniu bydła u p. barona, i że tam niema wysokocielnych jałówek, i poco ich p. inspektor zawodzi?

Inspektor stanowczo jeszcze twierdzi, że są jałówki wysokocielne, bo stanowione zeszłego roku w styczniu. Na to Świętkowa wyjaśnia p. inspektorowi, że niemożliwem jest, by jałówka była cielna 14 miesięcy, ale że są jałówki stanowione w styczniu 1931 r., po chwili p. inspektor się skapował, roześmiał się sam ze siebie wreszcie poradził pobrać jałówki jakie są.

Sobota i Świętkowa i więcej członków nie zdecydowali się na pobranie jałówek z powodu, że: 1) niewiadomo czy cielne? 2) cena za wysoka, przeszło 500 złotych za 1 sztukę z wliczonym procentem od 1. XII. 1930 r. a nie od czasu pobrania jałówek, to znaczy o trzy miesiące wcześniej zaliczono procent mimo to, że p. inspektor zapewniał, że cały pierwszy rok kredyt bez procentu, zresztą podobno jałówki chłopskie na targu w Dąbrowie są o połowę tańsze od dworskich.

Reflektanci na pomoc rolną państwową, kilka razy jeździli do Dąbrowy, wystawiali podania i weksle, wskutek czego poszkodowani każdy do 60 zł. Podobna pomoc zamiast do rozwoju przyczynia się do upadku rolnictwa w Polsce.

Józef Moryl.

———0———

Ks. Czuj kością niezgody z B. B. W. R.

Komisarz rządu m. Brzeska L. Kolacz, wystosował na ręce Wojewody Krakowskiego następujące pismo:

„Dnia 8 lipca b. r. Prezes Wojew. Organ. B. B. W. R. zażądał ode mnie kategorycznie **podporządkowania się w pracy politycznej i gospodarczej ks.** posłowi Dr. Czujowi.

Ponieważ usunięcie p. ppłk. **Andrzeja Hałacińskiego ze stanowiska Starosty powiatowego w Brzesku udowodniło ponad wszelką wątpliwość, że** opinje Prez. Woj. Org. B. B. W. R. w Krakowie, oraz ks. posła Dra Czuja, są miarodajne przy usuwaniu ludzi ze stanowisk służbowych, przeto jestem przekonany, że również co do mojej osoby decyzja zostanie powziętą w zależności od faktu, czy podporządkuję się, lub nie, ks. posłowi Drowi Czujowi.

Wobec tego jestem zmuszony zawiadomić J. W. Pana Wojewodę, że wszelka współpraca z człowiekiem tego pokroju, jakim jest ks. poseł Dr. Czuj jest dla mnie najzupełniej niemożliwą.

Nie mogę się pogodzić z jego metodami pracy, nie mogę się podporządkować człowiekowi, który pracując w Org. B. B. W. R., więcej szkody przynosi tejże organizacji, aniżeli korzyści, a stojąc twardo na gruncie ideologji Marszałka Józefa Piłsudskiego, uważam działalność ks. posła Dr. Czuja na terenie powiatu brzeskiego za szkodliwą i proszę J. W. Pana Wojewodę o zwolnienie mnie ze stanowiska Komisarza rządowego m. Brzeska".

———0———

Pośpiech Gł. Kom. Pol. Państw.

Podczas wojny bolszewickiej służyłem jako ochotnik wojsk polskich w 1 p. szwoleżerów, pod rotmistrzem Pierackim, obecnym ministrem spraw wewnętrznych. Na czele pułku stał pułkownik Dreszer, obecny inspektór armji.

Po wojnie dostałem się do Policji państw., gdzie w służbie nabawiłem się gruźlicy płuc, a nadto choroby żołądka i serca. Komisja lekarska uznała mnie w 100 proc. niezdolnym do pracy zawodowej i na tej podstawie przeniesiono mnie w stan spoczynku, wyznaczając mi emeryturę 74 zł. 18 gr. miesięcznie. — Z czego żyć z żoną i 4 dzieci? W myśl art. 98 ustawy o służbie policyjnej należy mi się dwuroczna odprawa, oraz dodatek ekonomiczny na dziecko.

W listopadzie 1930 r. wniosłem do Gł. K. Pol. P. w Warszawie prośbę o przyznanie mi tychże, oraz o podwyżkę emerytury i do dziś dnia nie mam mimo kilkakrotnych przypomnień, żadnej odpowiedzi, a ponieważ jestem ciężko chory, wątpię, czy za życia swego doczekam się załatwienia sprawy.

Przed wyborami, po wiecu w Brzesku przypomniałem się panu rotmistrzowi Pierackiemu, kazał mi się zgłosić po wyborach, napisałem do niego do Warszawy list z prośbą o polecenie załatwienia sprawy — jako, że jako minister spraw wewnętrznych jest przełożonym głównego komendanta policji państw.

Próżno, darmo. Widocznie nawet minister spraw wewnętrznych nie ma siły do ruszenia sprawy z miejsca i to takiej sprawy, od załatwienia której zależy los i życie całej rodziny.

Józef Biel, Grządy ad Brzesko.

Ks. Proboszczowi z Borzęcina do pamiętnika.

W r. 1920 proboszcz w Mędrzychowie, Ks. Franciszek Łącki bez zezwolenia i zgody Komitetu parafialnego, który wówczas nie istniał, porozumiał się tylko z niektórymi parafjanami i warunkowo pozbył grunt parafjalny w obszarze 9 morgów, pobrał cenę kupna za ten grunt, ikupił w to miejsce 9 morgów gruntu z obszaru dworskiego w Mędrzechowie.

Kupna tego z obszaru dóbr w Mędrzechowie, Urząd Ziemski nie zatwierdził!

Ks. proboszcz Łącki od tej uchwały nie wniósł rekursu, oddając ten interes byłemu naczelnikowi gminy Stanisławowi Babuli, który do wniesienia takiego rekursu nie był uprawniony, bo członkiem Komitetu parafjalnego nie był, i Komitet parafjalny wówczas jeszcze nie istniał.

Właściciele dóbr Mędrzechów p. p. Sroczyńscy, korzystając ze sprzyjających okoliczności, sprzedali ponownie Kleszczyńskiemu, Wnukowi i Krawczykowi owe 9 morgów, które miały być nabyte dla Probostwa w Mędrzechowie.

Nowonabywcy ci, wytoczyli Probostwu w Mędrzechowie proces o oddanie w posiadanie gruntu powyżej wymienionego.

Proces ten jako pozwany prowadził ksiądz proboszcz Franciszek Łącki, i dopiero w toku tego procesu utworzył się Komitet parafjalny dla Probostwa w Mędrzechowie.

Ten proces ksiądz proboszcz Łącki przegrał, koszta sporu zapłacił, a nowonabywcy zażądali od Probostwa za pośrednictwem adwokata Dra Huberta z Żubna, 8.000.000.000 Mkp. (ośm miljardów marek) z tytułu użytkowania gruntu owego, przez księdza prob. Łąckiego przez lat dwa.

Ksiądz proboszcz Łącki miał się wówczas przenieść na nowe probostwo do Borzęcina z Mędrzechowa oświadczając, że nie będzie płacił żadnego odszkodowania przez co chciał narazić parafję i swojego następcę na probostwo w Mędrzechowie na kosztowny proces i niechybny zwrot sumy, którą Sąd za odpowiednią uznał, jako odszkodowanie za pobrane pożytki z owego gruntu.

Wobec powyższego oświadczenia księdza Łąckiego delegaci gminy udali się z zażaleniem do księdza Biskupa Wałęgi o wydanie odpowiedniego w tym celu zarządzenia, gdzie w ten czas był obecny także ks. proboszcz Łącki. U księdza Biskupa przyciśnięty do muru za swe winy, ks. Łącki, klękając dziękował Biskupowi za Mędrzechów i Borzęcin, aby się przed nami obmyć. Nadmienić należy, że ks. proboszcz Łącki dorobił się tu w Mędrzechowie za niedługi czas pobytu ładnego majątku, gdyż nabył z Dóbr Mędrzechowa 8 morgów pola na swą własność w celach spekulacyjnych jak mu słusznie wówczas Zwierzchność gminna w Mędrzechowie spekulacje te zarzuciła doniesieniem swym z dnia 3lipca 1920 roku. L. 247, do Sądu powiatowego w Dąbrowie. Koniec końcem nie chcąc się parafja Mędrzechów włóczyć po sądach z ks. prob. Łąckim o zwrócenie odszkodowania, udali się wyżej wymienieni delegaci jako członwie Komitetu paraf. w Mędrzechowie do ks. Biskupa o załatwienie tej sprawy, dlatego ks. Biskup zmusił ks. prob. Łąckiego pisemną deklaracją, że za swe winy zmuszony był odstąpić na rzecz parafji Mędrzechów ze swej realności dwie morgi gruntu i dwa miljardy marek, resztę zaś pokryła polubownie gmina Mędrzechów i Kupienin należące do parafji Mędrzechów.

Znaczną stratę ponieśli w tym wypadku biedni chłopi, Kaczor, Budzyna, gdyż kupili u ks. prob. Łąckiego na jego odpowiedzialność grunt parafjalny, a później stosownie do swego nabycia stracili po części gruntu nie formalnie kupionego u ks. Łąckiego.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć, że ks. Łącki żądał w formie rozkazu od Zwierzchności gminnej furmanek bezpłatnych z gminy, na termina spadkowe jak n. p. po ś. p. Tarce z Mędrzechowa, oraz na odpusty, tak dalece, że Zwierzchność gminna w Mędrzechowie za byłego wójta Fijała zmuszona była temu kres położyć, odnosząc się w tej sprawie zzażaleniem na ks. prob. 4ąckiego do Starostwa w Dąbrowie, pismem z dnia 25 sierpnia 1919 roku L:367/29, na które to zażalenie Starostwo reskryptem z dnia 6 września 1919 roku L: 18405, do Zwierzchności gminnej zabroniło dawać tego rodzaju podwód bezpłatnych ks. prob. Łąckiemu.

Najbardziej charakterystycznem jest to, że ks. prob. Łącki prosił autora tego pisma o interwencję u prezesa Witosa, by mógł za jego wpływem otrzymać posadę probostwa w Borzęcinie, bo o tę posadę ubiegało się coś 17 kandydatów.

Ksiądz proboszcz Łącki piszącemu te słowa oświadczył pod słowem kapłaństwa, że jak otrzyma probostwo w Borzęcinie, to bez żadnych trudności odszkodowanie za zużytkowanie gruntu i przepadła część sprzedanych gruntów parafjalnych zwróci ze swej realności.

Kiedy jednak ks. prob. Łącki otrzymał definitywnie probostwo w Borzęcinie, to zupełnie zapomniał o słowie kapłańskiem, sądząc, że pamięć ludzka jest przemijająca, trzeba go było do ks. Biskupa skarżyć. — Na zapytanie piszącego gdzie jest słowo kapłańskie, odrzekł ks. prob. Łącki z ironicznym uśmiechem, że dał wprawdzie słowo kapłańskie Kochankowi, ale prywatnie. Żałuję mocno, żem uwierzył w słowo kapłańskie arcyproboszcza Łąckiego i nie spisałem z ks. prob. Łąckim pisemnej umowy, jako „corpus delicti", na pamiątkę do swego i publicznego pamiętnika, dlatego ogłaszam to Szan. Czytelnikom publicznie w gazecie.

Stanisław Kochanek
były prezes Komitetu paraf.
w Mędrzechowie.

Rozszerzajcie „Piasta".

Precz z wódką i tytoniem — zgubą wsi polskiej!

Pod Zielonym Sztandarem.

Do Braci Włościan w Limanowskiem.

W dniu 16 sierpnia b. r. (w niedzielę) po Matce Boskiej Ziel. odbędzie się w Limanowej tradycyjny obchód Dożynek. W tym celu Powiatowy Zarząd Stronnictwa Ludowego w Limanowskim zaprasza ludowców i ludowczynie do gremialnego przybycia.

Punkt zborny u P. Józefa Mamaka, prezesa pow. Stronnictwa Ludowego w Gorlicach o godz. 7.30 rano, skąd o godz. 8.30 wyruszy pochód do kościoła na nabożeństwo.

Po nabożeństwie pochód ruszy do pomnika św. Florjana w rynku, skąd będzie wygłoszone przemówienie, następnie wyruszy pochód do gminy Mordarki, gdzie w olszynie obok Domu ludowego odbędzie się dalszy ciąg uroczystości i zabawa ludowa.

Przybywajcie Bracia ludowcy i ludowczynie, a także w strojach ludowych, jakoto: z Pisanowej w ślicznych płótniankach, chłopi Jodłownika, Góry św. Jana, Szczyrzyca, w swych ślicznych kaftanikach, dalej górale od Mszany Dolnej, Niedźwiedzia, Kasiny, Jurkowa, w swych góralskich ubiorach, dalej Kamienicy i Łukowiny, a gdzie po temu warunki, banderje w strojach narodowych.

Przybywajcie także z sąsiednich powiatów, a to z Sądeckiego, Nowotarskiego, Bocheńskiego, Brzeskiego i Makowskiego. Pokażcie sanacji chłopską siłę.

Za Powiatowy Zarząd S. L. **Józef Mamak.**

Uchwały Klubu Stron. Ludowego.

Dnia 1. sierpnia 1931 r. odbyło się posiedzenie Klubu Parlamentarnego Stronnictwa Ludowego pod przewodnictwem prezesa posła R o g a.

Po szczegółowem omówieniu sytuacji politycznej i gospodarczej Państwa, Klub postanowił domagać się od Sejmu i Rządu:

1) obniżenia ciężarów podatkowych tak państwowych, jak i samorządowych;

2) odroczenia terminów płatności (moratorjum) lub zupełnego umorzenia należności od wsi dla Banków Państwowych, tak z tytułu zwykłych pożyczek, jak również i z tytułu należności za parcelację gruntów państwowych;

3) przeznaczenia odpowiednich sum na wykup zboża w celu zabezpieczenia cen minimalnych, całkowicie opłacających koszta produkcji rolnej.

Klub postanowił opracować w tych sprawach szczegółowe wnioski ustawodawcze do zgłoszenia na sesji sejmowej, która wobec katastrofalnego położenia państwa, winna być, zdaniem Klubu jak najrychlej zwołana.

——oOo——

Wiec w Szczurowej.

W dniu 2 sierpnia odbył się wiec w Szczurowej. Przewodniczył Stanisław Nita, zastępcą Stanisław Giza, sekretarzem St. Soja.

Referat o sytuacji gospodarczej i politycznej wygłosił poseł Brodacki.

Zawsze dotąd wiece odbywały się w Szczurowej przed budynkiem, należącym do Mleczarni, na obszernym placu, gdyż sień nie może pomieścić wszystkich słuchaczy.

Dowiedziawszy się o odbyć się mającym wiecu doktór Fasula, rodak borzęcki, z pod Kiczary, chcąc uniemożliwić odbycie wiecu, postarał się o to, że komendant posterunku zakazał odbycia wiecu na placu przed mleczarnią, zebrani zmuszeni byli na skwarze tłoczyć się w izbach na I. piętrze.

Po południu 2 sierpnia odbył się wiec w Zaborowiu przy licznym udziale ludności.

Wiece, urządzane w powiecie brzeskim, wykazują, że chłopi jak mur stoją przy Stronnictwie i że tej twierdzy ludowej sanacja nie zdobędzie.

Swój.

——oOo——

Wiec w Trzcinicy.

Dnia 12. lipca br. odbyło się w Trzcinicy koło Jasła w sali Kółka Rolniczego zebranie wszystkich obywateli wsi tutejszej, na którem po wybraniu prezydjum, zabrał głos p. poseł Madejczyk, zdając sprawozdanie z czynności poselskich.

Po dłuższym jego referacie postanowili tutejsi obywatele utworzyć Koło Ludowe, następnie zrobić listę członków, na którą wpisało się przeszło piećdziesięciu gospodarzy.

St. Stygar.

——oOo——

Zebranie w Mościskach

W dniu 13. VII. b. r. odbyło się poufne zebranie delegatów S. L. z powiatu mościckiego. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego Cużytka, dokonano wyboru Zarządu powiatowego. poczem poseł Piróg wygłosił referat o sytuacji gospodarczej i politycznej w państwie.

W dyskusji zabierali głos różni delegaci, poczem uchwalono jednogłośnie zgłoszone rezolucje.

Pod koniec zebrania wkroczył komendant posterunku na salę i rozwiązał zebranie, albowiem na sali znalazły się 2 osoby bez zaproszenia (przez niego wpuszczone) oraz ponieważ drzwi lokalu nie były zamknięte, a okna otwarte. Wypada nadmienić, że lokal mieści się w oparkanionym ogrodzie.

Przed opuszczeniem sali obecni wznieśli trzykrotnie okrzyk na cześć Rzeczypospolitej ludowej i Prezesa Witosa.

Sekretarz.

——oOo——

Okr. Zjazd delegatów w Brodach.

W dniu 25. lipca br. odbył się w sali Domu Ludowego w Brodach pod Kalwarją Okręgowy Zjazd delegatów Zarządów Powiatowych Stronnictwa Ludowego przy udziale 84 delegatów. — Referaty wygłosili: p. prezes **Witos** i p. **Dr Putek.**

Zjazd zsolidaryzował się w zupełności z rezolucjami Zjazdu tarnowskiego.

W dyskusji nad referatami zabierał głos cały szereg delegatów, a w szczególności pp.: Łajda, Garlacz, Piątek, Sulikowski, Pałka, Krzeptowski, Siuty, Hofman, Fidelus, Kąkol, Pęksa, Kudłacik, Szypuła, którzy stwierdzali siłę i sprawną organizację Stronnictwa Ludowego na terenie Małopolski Zachodniej.

Luranz, sekretarz.

——oOo——

Zjazd „Zniczan" w Rudniku.

W dniu 19 lipca br. odbył się w Rudniku (ad Myślenice) I-szy Zjazd Powiat. „Zniczan" powiatu myślenickiego.

Na zjazd przybyli delegaci z Polsk. Akad. Młodz. Lud. z kier. Zarządu Głównego kol. J. Dąbrowskim, niektórzy przedstawiciele Zarz. Pow. Str. Lud. i radni miejscowi z naczelnikiem gm. Liczba uczestników dochodziła do 150 osób. Przewodniczył zjazdowi kol. Antoni Czepiel, sekretarz J. Łętocha. Nad referatem kol. Cz. Kurka „O zadaniach i roli Kół Młodz. Wiejskiej", wywiązała się bardzo żywa i interesująca dyskusja w której zabierało głos około 10 mówców z pośród koleżanek i kolegów.

Jan Pałka.

O alkoholizmu i konieczności walki z nim.

W dniu 26 lipca b. r. w **Zelkowie k. Zabierzowa** (pow. Krakowski), wygłosili odczyt na temat alkoholizmu i jego zgubnych wpływów na organizm ludzki — z ramienia Sekcji Przeciwalkoholowej Ligi Zdrowia, a na prośbę miejscowej ludności, prelegenci z Krakowa, pp. Krasnowolski Kaz. oraz Wesoliński A. Należy zaznaczyć, że jest to już **czwarty wykład, wygłoszony w Zelkowie** i z radością podnieść, że ludność tutejsza, rozumiejąc doniosłość walki z alkoholem, coraz liczniej przychodzi na wykłady. W dyskusji zabierali głos Brzukała, Wachalowa i inni.

Zebrani wyrazili podziękowanie za interesujący wykład i prośbę pod adresem Zwierzchności Gminnej Zelkowa i Prezesa Sekcji Przeciwalkoholowej o jak najrychlejsze zawiadomienie ludności o wyjściu rozporządzenia wykonawczego do ustawy przeciwalkoholowej z r. 1931, celem ponownego oznaczenia terminu plebiscytu.

W. A.

——oOo——

Z Ropczyckiego.

W dniu 2. sierpnia odbyło się w Brzezinach publiczne Zgromadzenie z udziałem posła Stachnika. Referował poseł Stachnik. W toku dyskusji przemawiali pp.: Aleksander Gąsior, Chmura Józef oraz J. Gąsior. Uchwalono rezolucje jednogłośnie. Założono Koło Ludowe, do którego przystąpiło kilkudziesięciu obywateli. Okrzykami: „Niech żyją!" oddano hołd więźniom brzeskim. Po przeszło dwu godzinnych obradach poważnych i spokojnych, zakończono zgromadzenie.

Uczestnik.

Z ruchu ludowego.

Z inicjatywy członka Zarządu Powiatowego Stronnictwa Ludowego, Aleksandra Gąsiora, odbyło się w Brzezinach, powiat Ropczyce Zgromadzenie Ludowe, w którem wzięło udział około 500 osób.

Prezydjum Zgromadzenia wybrano jednogłośnie następujące: przewodniczący Maksymiljan Chmura, I. zastępca przew. Józef Chmura, II. zast. przew. Józef Olech z Rzegocina. Sekretarzem wybrano. Tomasza Gąsiora, stud. 6-go roku med. Uniw. Jag.

Referat gospodarczy i polityczny wygłosił poseł Fr. Stachnik. W pierwszych słowach wyraził cześć dla naszej gminy, która zwartym blokiem, pomimo szykan i represji, szła do urny wyborczej, oddając największą ilość głosów w naszym powiecie na Nr. 7 przy wyborach (988).

W dyskusji nad referatem zabierało głos kilku mówców (Al. Gąsior, Jędrzej Gąsior, Józef Chmura i inni. Aleks. Gąsior podniósł w swem przemówieniu zasługi zmarłego ś. p. Jana Siwuli, wielce zasłużonego działacza dla sprawy ludowej w naszym powiecie, wzywając obecnych do dorzucenia cegiełki pieniężnej, celem ufundowania mu pomnika.

Następnie uchwalono jednogłośnie zgłoszone rezolucje.

Wkońcu zawiązano w Brzezinach Koło Ludowe, do którego zaraz na zebraniu zapisało się przeszło 50 członków.

Trzeba jeszcze nadmienić, że jak zwykle, tak i teraz zebranie nasze zaszczyciło kilku policjantów z komisarzem powiatowym z Ropczyc na czele, który nie szczędząc zdrowia i trudów — po bardzo lichej drodze (21 km.) przybył do nas w odwiedziny. Pomimo chęci unicestwienia Zgromadzenia w ostatniej chwili, odciąganiem p. Fr. Cyrulika, ażeby odmówił osiedla na Zgromadzenie, więc się odbył w całej okazałości, świadcząc o zrozumieniu wśród ludu, który idzie zwartym szeregiem, nie dając posłuchu pewnym jednostkom ze sfer sanacyjnych.

Wobec podstawy zebranych, żaden z agitatorów sanacyjnych, nie zabrał głosu i ani jeden głos nie odezwał się w ich obronie.

Obecny.

KRONIKA

Sierpień

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz. min.		Słońca Zachód godz. min.	
16 N.	Rocha W.	4	45	7	22
17 P.	Anastazjusza	4	47	7	20
18 W.	Agapita M.	4	48	7	18
19 S.	Jacka W.	4	50	7	16
20 C.	Bernarda Opata	4	52	7	14
21 P.	Joany wdowy	4	53	7	11
22 S.	Symforjana	4	55	7	9
23 N.	Filipa B.	4	57	7	7

KATASTROFA KOLEJOWA POD BIAŁYMSTOKIEM.

W dniu 7. sierpnia br. wskutek zderzenia pociągu pospiesznego z osobowym nastąpiła katastrofa w której ostatni wagon pociągu osobowego został zupełnie zdruzgotany, a trzy dalsze wagony silnie uszkodzone. Lokomotywa ekspresu wyskoczyła z szyn, staczając się z nasypu. Rozbity został również wagon pocztowy. Z pod strzaskanych wagonów wydobyto 4 zabitych, 5 ciężko rannych, oraz 14 osób lżej rannych.

NOWY BUDŻET. Jak przewidują w miarodajnych kołach skarbowych, budżet państwowy na rok 1932 do 33 będzie preliminowany w granicach zmniejszonych ostatnio wydatków do 2.450.000.000 zł. Możliwe są nawet dalsze restrykcje przez zupełne ograniczenie wydatków inwestycyjnych.

ROZRUCHY BEZROBOTNYCH W LODZI. — Strajkujący robotnicy sezonowi urządzili 7 sierpnia na Polesiu Konstantynowskiem wiec, na który zjawiło się około 1.000 osób.

Nastrój na wiecu był bardzo burzliwy. Oddział policji usiłował demonstrantów rozproszyć. Wiecujący robotnicy powitali policję gradem kamieni. Wezwana policja konna rozproszyła demonstrantów.

SAMOBÓJSTWO POLICJANTA. W dniu 5-go sierpnia w koszarach na Nowym Brudnie strzelił sobie z rewolweru w głowę posterunkowy Roman Łakomy. Desperat zmarł w szpitalu. Powodem samobójstwa był silny rozstrój nerwowy, spowodowany niedostatkiem.

Podkreślić trzeba, iż w roku bieżącym jest to już 7-me samobójstwo policjanta w Warszawie, przyczem cztery zakończyły się śmiercią desperatów.

ZNOWU OFIARA KRYZYSU. W dniu 7 sierpnia w mieszkaniu własnem targnął się na życie 36-letni Czesław Szmejdrowicz, były właściciel znanego w Warszawie magazynu futer. Sz. postrzelił się z rewolweru w klatkę piersiową. Powód samobójstwa: krytyczny stan materjalny.

PRZEDAWNIONE WEKSLE. Obowiązujące u nas prawo wekslowe przewiduje że jeżeli nastąpiło przedawnienie skargi wekslowej to posiadaczowi weksla przysługuje zwykła skarga z tytułu niesłusznego wzbogacenia się osób, podpisanych na wekslu.

Przy każdem piśmie podawaj nam adresy osób, którym należałoby wysłać numera okazowe.

NOWY POSEŁ. W miejsce zmarłego min. Czerwińskiego, który piastował mandat poselski z ramienia BB., wejdzie do Sejmu Wacław Karwacki, prezes Centralnego Towarzystwa Organizacyj Kółek Rolniczych.

ZAMKNIĘCIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO. Z powodu działalności antypaństwowej władze bezpieczeństwa zamknęły związek zawodowy pracowników budowlanych i pokrewnych zawodów w Warszawie.

ZDEGRADOWANY PORUCZNIK. W kilka dni po uwięzieniu sen. Korfantego w twierdzy brzeskiej, towarzystwo, złożone z kilku osób, między któremi znajdował się oficer 73 p. p. w Katowicach X., komentowało to zarządzenie. W toku rozmowy porucznik X. wyraził swe oburzenie, nazywając aresztowanie sen. Korfantego pogwałceniem prawa, przeciwko któremu należałoby ostro zademonstrować. Jak wszędzie w dzisiejszych czasach, tak i w tym wypadku znalazł się denuncjant, który słowa porucznika przekręcił i doniósł do dowództwa 73 p. p. Następnego dnia porucznik został aresztowany i dopiero po kilku tygodniach zwolniony z aresztów, poczem wytoczono mu dyscyplinarkę i sprawę przekazano Sądowi Wojskowemu w Krakowie. W ub. środę sprawę rozpatrywał Sąd Wojskowy w Krakowie, który uznał porucznika X. winnym i orzekł degradację i wykluczenie z korpusu oficerskiego.

ŚMIERĆ MIN. OŚWIATY CZERWIŃSKIEGO. W dniu 4 b. m. zmarł w Warszawie minister oświaty Czerwiński. Był on wyznania kalwińskiego, jednakowoż na łożu śmierci wyspowiadał się i przyjął ŚŚ. Sakramenta z rąk kapłana katolickiego O. Redemptorysty z Zakładu św. Józefa, jednając się w ten sposób z Kościołem katolickim.

ZUCHWAŁA KRADZIEŻ OBRAZU MATKI BOSKIEJ. W kościele parafjalnym w Rzezawie kolo Bochni dokonano świętokradzkiej kradzieży. Niewyśledzony sprawca ukradł z bocznego ołtarza Matki Boskiej Różańcowej niewielki, jednakowoż bardzo cenny obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej.

Sukienka Bogarodzicy była naszywana perełkami, a w koronie tkwiło kilka drogich kamieni, nieznanej bliżej wartości. Z zebranych na miejscu szczegółów śledztwa wynika, że kradzieży dokonał rutynowany rzezimieszek, zdający sobie doskonale sprawę z wartości skradzionego obrazka.

ZWŁOKI DEMKOWSKIEGO O POZOSTANĄ NA PLACU STRACENIA. Przed kilku dniami żona rozstrzelanego za szpiegostwo Demkowskiego, którego zwłoki pochowane zostały na placu stracenia, zwróciła się z prośbą o ekshumację zwłok i pochowanie ich na cmentarzu. Żona Demkowskiego umotywowała swą prośbę względami na dzieci. Władze wojskowe nie przychyliły się do prośby, tak, iż zwłoki Demkowskiego pozostaną na placu stracenia.

CIEMNOTA I ZABOBON PRZYCZYNĄ POŻARU. W dniu 27 lipca o godz. 12 w południe wybuchł pożar we wsi Wojsztowicze, gm. wiszniewskiej. Ogień strawił całą wieś, składającą się z 53 domów i 50 stodół. Spaliło się troje dzieci, wiele inwentarza żywego. Straty wynoszą do 250.000 zł.

Ogień powstał naskutek „wypędzania uroku" z krowy, którą rzekomo urzekła sąsiadka. Gospodyni urzeczonej krowy przystąpiła do „wypędzania uroku" w ten sposób, że wzięła garnek z węglami gorącemi, nasypała różnych ziół i „leków", mających „wypędzić urok", z czem weszła do chlewu gdzie zaprószyła ogień.

STRASZNA KATASTROFA AUTOBUSOWA. Na szosie pomiędzy Tomaszowem a wsią Popielawy wydarzyła się katastrofa autobusowa, w której straszną śmiercią zginął szofer Bronisław Gorzela.

Na zakręcie autobus najechał na furmankę z taką siłą, że dyszel przebił Gorzelę nawylot.

WYJAZD MIN. MATUSZEWSKIEGO DO ROSJI. B. minister skarbu Ignacy Matuszewski wyjechał 30 lipca na kilkutygodniowy pobyt do Rosji. Min. Matuszewski zamierza zwiedzić szereg ośrodków przemysłowych.

Podróż min. Matuszewskiego ma charakter prywatny, choć jedzie prawdopodobnie na zaproszenie rządu sowieckiego.

Chcą, zdaje się, bolszewicy nauczyć, jak się buduje państwo z twardego kamienia. Wszak minister Matuszewski w marcu br. zapewniał, że on i B. B. W. R. budują Polskę z kamienia i to twardego kamienia, z granitu.

KONFEKCJA POLSKA DLA MURZYNÓW. W zeszłym tygodniu bawiła w Łodzi grupa kupców angielskich, dostarczająca wyroby konfekcyjne do Afryki. Kupcy angielscy zakupili próbne partje konfekcji na sumę około 300 tysięcy złotych i obiecali, że jeśli wyroby te znajdą uznanie u kolorowych elegantów „czarnego lądu", będą stale zakupywali w Łodzi większe ilości.

OFIARA REDUKCJI. W Warszawie dnia 1 bm. 50-letni wartownik wojskowy, Władysław Wronka popełnił samobójstwo wystrzałem z karabinu. Powodem rozpaczliwego kroku był fakt, że Wronkę z dniem 1 sierpnia zredukowano.

DRUGIEGO WRZEŚNIA POCZĄTEK ROKU SZKOLNEGO 1931-32. Kuratorja szkolne okręgowe rozesłały do szkół średnich i powszechnych okólnik, ustalający termin rozpoczęcia nowego roku szkolnego 1931-32. Rok szkolny rozpocząć się ma dnia 2-go września br.

CIEKAWE TOWARZYSTWO I CIEKAWA PORADNIA. Onegdaj w Warszawie odbył się wieczór dyskusyjny, zorganizowany staraniem Sekcji Regulacji Urodzin przy Robotniczem Tow. Służby Społ., na temat: „Jak wyzwolić kobiety z piekła".

Pismo to donosi, że na wieczorze tym podano do wiadomości, że Ministerstwo Spr. Wewn. zezwoliło na otwarcie pierwszej w Polsce poradni dla zapobiegania zajściu w ciążę i wkrótce poradnia ta będzie otwartą w okolicach ulicy Leszno w Warszawie.

DREZYNY KONTROLUJĄCE PRZED KAŻDYM POCIĄGIEM NA WILEŃSZCZYŹNIE. Z polecenia władz kolejowych na terenie wileńskiej dyrekcji kolejowej, wobec coraz częściej powtarzających się zamachów sabotażowych, wydano zarządzenie zabezpieczenia toru i linji kolejowej. W myśl polecenia przed każdym pociągiem osobowym jedzie drezyna kontrolująca, która bada, czy tor jest nieuszkodzony, czy linja jest wolna itp. Jednocześnie linje kolejowe są stale dozorowane przez specjalnych techników.

TEGO JESZCZE NIE BYŁO. „Dziennik Wileński" donosi ze wsi Borowce, w pow. wilejskim o niebywałem zdarzeniu: Oto pomiędzy godz. 11 a 12 w nocy w zagrodzie gospodarza Bazylego Iłkowicza, zjawił się sekwestrator gminny Kaftan w towarzystwie policjanta. Sekwestrator obudził mieszkańców domu, zapalił lampę i zażądał zapłacenia 10 złotych i opłat kosztów sądowych. Gospodarza nie było w domu, zaś wystraszeni domownicy żądania wykonać nie mogli, gdyż pieniędzy w domu nie było. Wówczas sekwestrator zapomocą siekiery wyważył zasuwkę od drzwi do obory, z której wyprowadził krowę. Jest to rzeczywiście niebywały sposób ściągania należności.

LUDNOŚĆ POLSKI WEDŁUG WYZNAŃ. Procentowy stosunek ludności poszczególnych wyznań do ogółu ludności w Polsce w roku 1921 wynosił: wyznanie rzymsko-katolickie — 63,8%, greckokatolickie 11,2%, prawosławne 10,5%, ewangelickie 3,7%, mojżeszowe 10,5%, inne wyznania 0,3%.

PODWYŻSZENIE OPŁAT SZKOLNYCH. Zapowiedziana przed kilku miesiącami podwyżka opłat szkolnych, niedługo nastąpi. Zaprzeczenia, jakie się po zastosowaniu pogłosek pojawiły okazały się nieścisłe. Należy oczekiwać w najbliższym czasie wydania przez ministerjum oświaty odpowiednich okólników podnoszących opłaty szkolne i regulujących wysokość opłat za formalności, jak: wpisowe, świadectwa, opłata za naukę i t. d.

W BIAŁY DZIEŃ RABUJĄ. W dniu 1 sierpnia b. r. dokonano niezwykle śmiałego napadu rabunkowego, dokonanego w samo południe na „Bank Ludowy Spółdzielczy", mieszczący się na Wolance. O godzinie 14 trzej uzbrojeni w rewolwery bandyci wtargnęli do lokalu tego banku i po ubezwładnieniu urzędnika Herschdörfera i woźnego Bleiberga, zrabowali z kasy 765 zł. gotówką, oraz portfel weksli pożyczkowych na przeszło 20.000 zł. Pościg za sprawcami na razie jest bez rezultatu.

WIELKA KRADZIEŻ KOLEJOWA POD LWOWEM. Na linji kolejowej Lwów—Stanisławów nieznani sprawcy rozbili wagon towarowy, kradnąc większą ilość skór, wartości około 30.000 zł.

NAPAD NA AMBULANS POCZTOWY POD PRZEMYŚLEM. Na ambulans pocztowy, jadący z Przemyśla do Birczy i wiozący kwotę 18.000 zł. na wypłatę w dniu 1 sierpnia, napadli nieznani dotychczas sprawcy, usiłując zrabować pieniądze. Konwojujący ambulans posterunkowy Gibczyński dał do napastników kilka strzałów, które jednak chybiły, natomiast strzałem rewolwerowym bandyci zabili posterunkowego i zranili woźnicę, jednak wobec dzielnej postawy tego ostatniego zbiegli.

OBRABOWANIE LISTONOSZA. Dnia 31 lipca br. między godz. 10 a 11. dwaj nieznani dotychczas osobnicy, z których jeden był zamaskowany, napadli na przeprawie promowej nad rzeką San w odległości dwóch kilometrów od Niska na pocztyljona pieszego z agencji pocztowej w Pysznicy, powracającego z urzędu pocztowego w Nisku, któremu zrabowali torbę pocztową, zawierającą 4.500 zł. gotówki, list pieniężny na 50 franków, oraz inne mniej wartościowe przesyłki.

OFIARY NĘDZY. W Łodzi na ulicy Gdańskiej przed posesją 14 padł z wycieńczenia i głodu 39-letni Zenon Szewczyński, zamieszkały przy ulicy Maurera 18. Chorego w stanie osłabionym przewieziono do zbiorni miejskiej.

W mieszkaniu własnem przy ulicy Sienkiewicza 9 usiłował pozbawić się życia przez zatrucie sublimatem 45-letni Hersz Jakubowicz. Powodem samobójstwa było niepowodzenie w handlu.

Wielki samouk, który oświecił cały świat.

We wrześniu b. r. w całej Anglji obchodzone będzie 100-lecie największego odkrycia, jednego z wielkich uczonych epoki wiktorjańskiej — Faraday'a, stawianego przez świat nauki obok wielkiego Newtona (filozofa naturalisty).

Michael Faraday, znakomity chemik i fizyk, prokursor radjofonji, pochodził z Yorkshire. Ojciec uczonego

miał kuźnię obok mieszkania

i grzmiał młotem od świtu do wieczora. Młodziutki Michael nie zdradzał chęci do kowalskiej roboty. Po długich perypetjach domowych utarło się przekonanie, że chłopiec będzie jakimś artystą i dlatego oddano go do „introligatora".

W trzynastym roku życia, t. j. w roku 1804, Michael Faraday zaczął pracować „samodzielnie". Najpierw jako chłopiec sklepowy u księgarza, używany najczęściej do posyłek, a następnie jako praktykant introligatorski. Tu Faraday zapoznał się **z książką, która zadecydowała o jego wielkiej karjerze.** Wkrótce Faraday przeszedł do księgarni francuskiej p. Ribeau w Londynie, tak samo, jak wielki filozof Locke.

Jak to zwykle bywa w karjerze samouków — **losami maluczkiego wówczas Faraday'a rządził szczęśliwy zbieg okoliczności. Młody człowiek poznał się z niejakim p. Masquirie'sem, od którego nauczył się sztuki kreślenia i otrzymał wskazówki, co należy czytać, aby dowiedzieć się, że się nic nie wie?**

Mądry przyjaciel skierował Farady'a na cykl popularnych odczytów naukowych przy Fleet Street opłacanych po szylingu za cykl.

Z notatek pozostawionych przez innego przyjaciela Faraday'a, niejakiego Benjamina Abbotta, kwakra, dowiadujemy się, jak Faraday hartował się w swem niezłomnem postanowieniu zdobycia wiedzy przez samouctwo i jak osiągnął największą sztukę w samodzielnem kształceniu się: poznania właściwego swemu usposobieniu i zdolnościom kierunku wiedzy, a zatem wyboru zawodu.

Poznawszy siebie, Faraday szukał ludzi mądrych, od których zasięgał rad co do doboru książek i dzieł. Tą drogą idąc, znalazł się Faraday na wykładzie uczonego fizyka, sir Humphry Davy'ego w Królewskim Instytucie Nauk w Londynie.

Młody słuchacz, wyróżniający się pozatem pięknem pismem, zrobił notatki z wykładu Davy'ego i posłał je uczonemu z prośbą o przyjęcie na bezpłatną praktykę w Instytucie. Profesor trafnie ocenił zdolności Faraday'a i odrazu przyjął skromnego pracownika sklepowego, bez żadnych kwalifikacji naukowych, dyplomów i świadectw, na stanowisko swego prywatnego asystenta w Instytucie. Już w pierwszym roku młody asystent-samouk wykazał rzadkie zdolności i zamiłowanie do nauk przyrodniczych, zwłaszcza chemji i fizyki.

Faraday wyjechał wkrótce ze swym profesorem, w owych gorących latach 1814—1815, wojującej Europy napoleońskiej, na kontynent, gdzie zwiedził Francję, Szwajcarję, Italję, Niemcy i Belgję. Po powrocie mianowano go już asystentem Instytutu.

Otrzymując dyplom asystenta z rąk Komisji Naukowej, Michael Faraday, dobry mówca i czuły muzyk, oświadczył skromnie:

„Nie wiem, czy na to wysokie uznanie zasłużyłem — wszak nic nie skończyłem..." Wówczas członkowie Komisji odpowiedzieli, że wiele skończyć i wiele mieć dyplomów, nie zawsze oznacza posiąść wykształcenie. Zdanie to odnosiło się doskonale do Michaela Faraday'a, który istotnie, nie posiadając żadnych świadectw i dyplomów oraz tytułów naukowych, był jednym z największych uczonych angielskich epoki wiktorjańskiej.

Michael Faraday otrzymał wkrótce stanowisko profesora Instytutu. W ostatnich latach życia zapadł na umiad starczy, stracił pamięć. W r. 1860 nie był już zdolny do żadnej pracy twórczej. Zasnął na wieki w fotelu swoim, w laboratorjum w Hampton Court dnia 26 sierpnia 1867 r. w pięknej willi, którą otrzymał w darze od królowej Wiktorji.

Faraday zetknął się około 1860 r. ze znakomitym uczonym, Jamesem Clerkiem Maxwellem, z którym pracował w zakresie nauk elektromagnetycznych, jako początku późniejszej nauki o falach radjowych — elektromagnetycznych.

Obaj ci wielcy ludzie pozostawili po sobie między innemi dzieło p. t. „Traktat o elektryczności i magnetyzmie". Maxwell przyznaje, że **poznanie działania fal radjowych** zawdzięcza w wielkim stopniu pracom poszukiwawczym Faraday'a, twórcy podstaw dzisiejszej techniki prądu zmiennego.

Oto w krótkich słowach życiorys wielkiego uczonego - samouka, który zadziwił świat, dając mu podstawy do dzisiejszej wiedzy radjowej, na której opierają się wszystkie radjofonje, a więc i potężna radjofonja polska. 834 (—)

W każdej Zagrodzie chłopskiej niech figuruje portret wodza chłopów WINCENTEGO WITOSA!

SZKOŁA ROLNICZA ŻEŃSKA MAŁOPOLSKIEGO TOWARZ. ROLNICZEGO W BACHOWICACH

15. września br. rozpoczyna się 10-cio miesięczny kurs w Szkole Rolniczej Żeńskiej w Bachowicach. Przyjmuje się kandydatki po skończonym 15 roku życia. Uczennice mieszkają w szkole, naukę pobierają bezpłatnie, a za całkowite utrzymanie płacą 35 zł. miesięcznie. Pierwszeństwo w przyjęciu mają córki członków Kółek Rolniczych, członkiń Kół Gospodyń oraz członkinie Kół Młodzieży, a zwłaszcza takie, które po skończeniu kursu pracować mają w gospodarstwach własnych, lub swych rodziców.

Podania należy wnosić do dnia 1 września do Zarządu Szkoły Rolniczej w Bachowicach p. Spytkowice pow. Oświęcim lub do Małopolskiego Tow. Rolniczego Kraków, pl. Szczepański 8. Do podania dołączyć należy ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo moralności oraz 5 zł. wpisowego, które się zwraca w razie nieprzyjęcia. Na żądanie Zarząd Szkoły udziela bliższych informacyj.

———oOo———

WODA DLA ZWIERZĄT.

Woda dla zwierząt, tak samo jak dla ludzi jest koniecznym środkiem do życia. Brak wody odczuwają najbardziej te zwierzęta, które pozornie nie przynoszą korzyści materjalnych.

Do tych zwierząt niezrozumianych należą przedewszystkiem psy zwłaszcza t. zw. łańcuchowe, które w czasie skwarnego lata pozbawione ruchu i wolności — omdlewają z pragnienia.

W każdym więc domu, czy gospodarstwie, gdzie jest pies czy kot, czy inne stworzenie — niech stoi stale w jednem miejscu czyste naczynie ze świeżą zawsze wodą — aby pies czy kot każdej chwili mógł ugasić pragnienie.

M. W.

———oOo———

WYKAZ

Notowano dnia 4. sierpnia 1931 r. na placu targowym
Mleko niezbierane 1 litr 25—30 gr., zbierane 1 l. 16—20, Mleko kwaśne 1 litr 20—25, Śmietanka słodka 1 litr 50—60, Śmietanka kwaśna 1 litr 1.40—1.60 zł., Masło deserowe 1 kg. 4.40—4.60,, Masło kuchenne 1 kg. 3.60—4.00, Jaja świeże 1 szt. 9—10 gr., Ziemniaki 1 kg. 15—16, Buraki z nacią 1 kg. 17—20, Marchew z nacią 1 kg. 20—25, Cebula z nacią 1 kg. 40—45, Kapusta 1 szt. 15—30, Pietruszka z nacią 1 kg. 25—30, Ogórki kopa 40—60, Bób świeży 1kg. 50—55, Włoszczyzna 1 kg. 20—30, Fasola szpar żółta 1 kg. 35—40, Fasola szpar. zielona 1 kg. 25—35, Pomidory 1 kg. 80—90, Kalafiory 1 szt. 20—60 gr. Kura szt. 3.00—6.00 zł. Kurczęta (para) 3.00—5.00, Kaczka szt. 1.50—3.00, Gęś szt. 2.00—5.00, Jabłka komp. 1 kg. 0.30—0.50, Jabłka stołowe 1 kg. 0.50—1.20, Gruszki zw. 1 kg. 0.60—0.80, Gruszki deserowe 1 kg. 1.00—1.60, Śliwki krajowe 1 kg. 1.00—1.20, Śliwki zagraniczne 1 kg. 2.00—3.40, Winogrona 1 kg. 2.00—3.20, Kawony 1 kg. 0.70—0.80, Borówki 1 litr 0.20—0.25. Maliny leśne 1litr 0.80—1.00, Porzeczki 1 litr 1.20—1.40, Wiśnie 1 litr 1.60—2.60 zł.

WYKAZ CEN KONI
notowanych na targowicy końskiej w dniu 4 sierpnia br. w Krakowie.

Konie pojazd. lekkie 350—750 zł., Konie rob. 250—350. Konie rzeźne 40—200 zł.
Spędzono razem 139 sztuk koni.

WYKAZ CEN BYDŁA I NIEROGACIZNY.
notowanych na targowicy miejskiej dnia 7 sierpnia 1931 r. W Krakowie.

Buhaje 1 kg. żyw. wagi 0.50—1.05 zł., Woły 0.68—1.14, Krowy 0.36—0.88, Jałówki 0.60—1.00, Cielęta 0.62—1.40, Nierogacizna 1 kg. bitej wagi 2.00—2.50 zł.

CENY SKÓR.

Skóry wołowe za 1 kg. 1.10 zł., krowie za 1 kg. 1.00 zł. z jałówek za 1 kg. 1.10 zł., cielęce szt. 5.00—6.00 zł.

———oOo———

„PRZYJACIEL LULU“ KU CZCI KS. CZUJA.

Przez dwa lata siedzieli na jednej ławie poselskiej Stapiński i ks. Czuj; obaj są czwartobrygadzistami, łączy ich więc wspólna idea, która wytwarza wzajemny szacunek i miłość.

W dowód owego szacunku i miłości „Przyjaciel Ludu“ wydrukował następujący wierszyk ku czci ks. Czuja:

„Dzisiaj różnie w świecie bywa —
Jest ksiądz, co Czuj się nazywa —
Pies też co zająca tropi —
Ma „czuj“, wiedzą o tem chłopi...
Czuju! nie bądź głupi taki...
Usiądź z gosposią przy stole —
I jedz kurczątko w rosole —
Popijaj winka i miodu —
Boś się namorzył za młodu...
A gdy Cię winko rozmarzy —
Wyście oboje nie starzy —
Co było dalej, zaśpiewał słowiczek
Bo mój czerwienią oblał się policzek“.

———oOo———

CO SIĘ STAŁO Z KLIMKÓWKĄ, fabrykami i autobusami? — „Przyjaciel Ludu“ odgrażając się „Piastowi“ za jego artykulik skierowany przeciwko Stapińskiemu, pisze, że sprzedajny“ Stapiński za 43 lata politykowania nie posiada żadnego majątku i musi w starości jak za młodu ciężko pracować... „Handlarz“ Stapiński przez 43 lata zajmuje zawsze to samo stanowisko i głosi te same hasła...

Końby się śmiał z tego, gdyby usłyszał.

A gdzież Klimkówka, kupiona za odpadki ropy, którymi pan dziedzic w czasie wojny — zawiesiwszy wydawnictwo „Przyjaciela“ na kołku — z powodzeniem handlował? A fabryka pasty? A przedsiębiorstwa autobusowe?

Stapiński głosi te same hasła przez 43 lat...

Kto to głosił, że trzeba brukować czaszkami szlacheckiemi ulice Warszawy — a dziś w jednym obozie z Radziwiłłami, Potockimi, Tarnowskimi?

Kto głosił potrzebę kościoła narodowego i wojnę klerowi katolickiemu, a dziś razem z ks. Madejem śpiewa „pierwszą brygadę“ i byłby stanął na jednej liście z nimi, gdyby go wzięto?

I poco to nadużywać cierpliwości papieru twierdzeniem, że się przez 43 lat to samo zajmuje stanowisko?

Już się nikt na te deklamacje nie weźmie.

———oOo———

Humor.

KOMITYWA.

W rządzie naszym wszyscy ministrowie żyją w przyjacielskiej ze sobą komitywie, a minister wojny jest z ministrem skarbu poprostu za-pan-brat!

ŻYJE W PRZECIĄGU.

Goldkopf spotyka się w kawiarni z Nadelmanem.
— Co u ciebie słychać? — pyta Nadelman.
— Co ma być słychać? Ja ciągle żyję w przeciągu.
— Jakto, w przeciągu?
— Widzisz, niema dnia, żebym nie otrzymał listu, w którym mi piszą: „Jeżeli pan w przeciągu 3 dni nie zapłaci, to... itd.“.

PODATKI.

Tigerfleischowi wyznaczono 827 zł. 33 grosze podatku. Tigerfleisch wniósł natychmiast całą powyższą sumę do kasy skarbowej, nie upominając się o zniżkę i nie składając żadnych podań. Rzecz prosta, że władzom wydało się to podejrzane. „Jeżeli tak, powiedziała sobie władza, to zapewne wyznaczyliśmy Tigerfleischowi za mało“. I przysłano mu zawiadomienie, że ma wpłacić jeszcze 1.200 złotych. Nazajutrz Tigerfleisch wpłacił wszystko co do grosza. Na to władza nakłada na Tigerfleischa jeszcze większy podatek: 3.000 zł., Tigerfleisch płaci. W urzędzie podatkowym formalny popłoch! Coś niebywałego! I walą Tigerfleischowi 10.000!

Wtedy Tigerfleisch przychodzi do urzędu z walizką, wyjmuje z niej ręczną maszynkę drukarską, stawia ją na podłodze i mówi:
— Ja już nie mam sił! Drukujcie sobie sami.

(„Cyrulik Warszawski“).

NA WYSTAWIE PSÓW.

— Co za wspaniały okaz chińskiego pinczera, wygląda jak poduszka włosów, nie wiadomo, gdzie głowa a gdzie ogon.
— Podrażnij go, a którą stroną cię ugryzie, tam właśnie jest głowa.

WIELKA SZKODA.

Mąż: Chwała Bogu! Pozbyłem się nareszcie reumatyzmu.
Żona: Jaka szkoda! Teraz, nigdy nie będziemy wiedzieli, kiedy pogoda się zmieni.

WEDŁUG DORBYCH WZORÓW.

— Mój synu, możesz pracować u mnie w biurze.
— Nie, ojcze, tak nie pójdzie. Ja muszę pracować u takiego szefa, żebym się mógł ożenić z jego córką.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. J. Stempek w Hoczowie: Nadesłane korespondencje w drukarni, proszę się zatem nie niecierpliwić i dalej przysyłać nowiny i spostrzeżenia z tamtych stron. — Cześć. — **WP. Wacław Szymański**, Płotycz mała: Najtaniej za 2 zł. można nabyć Pismo św. Stary i Nowy Testament w Księgarni metodystów w Warszawie, Aleje Jerozolimskie. Książka oprawna w płótno, wydaw. Brytyjskiego Tow. wydaw., którego jednak księża katoliccy nie polecają. **W. P. Konarski**, Kłodno: w pow. żółkiewskiem przygotowuje się zebranie. Ochrona zwierząt wymaga przeróbki, bo niecenzuralna. — **WP. Józef Kornaus** w Pawęzowie: „Ratujmy naród“ pójdzie po małej przeróbce ze względu na cenzurę. — **Oburzony w sanockiem**: Trzeba natychmiast iść do adwokata, by zajął się sprawą 1500 dol., można zmusić głównego dłużnika do intabulacji na jego realności. — Propozycja co do posady grabarza w tej formie, jest obrazą, za którą odpowiadają wyłącznie zaskarżeni osobiście, a nie gmina.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . . . 1 zł	Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej. . . . 3 zł	Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . 450 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm. 30 gr	Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 900 zł	Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej.
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm. . . 80 gr	Cała strona tytułowa . . . . 1000 zł	

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi we wtorek z datą niedzieli. Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Jan Witaszek. Druk. „Głosu Narodu“, Kraków, pod zarz. R. Ferka.